Nr 111. Kraków 16 Maja — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 maja.

W dniu 13 maja Deak miał w sejmie węgierskim mowę, która równocześnie ukazała się w dziennikach *Wanderer* i *La Patrie*. Jak twierdziła depesza telegraficzna, mowa ta miała uledz małej tylko zmianie od chwili jej przygotowania przed śmiercią Telekiego, to jest przed dniem 7 b. m., w którym dniu miała być powiedzianą. *Wanderer* jednak twierdzi, że tekst podany przez niego jest już sprostowany wedle ostatnich poprawek. Lecz mniejsza o poprawki; mowa taka jak jest, czy ona pisana czy mówiona, nie jest właściwie mową sejmową, ale memoryałem przedstawiającym prawa Węgier i stosunek ich do innych krajów monarchii austryackiej. Główną część mowy stanowi wniosek adresowy, a w nim po obszernym historycznym wywodzie, skreślającym różnego czasu zawierane *pacta conventa* między koroną a narodem, następujący znajduje się ustęp, który należy uważać za manifest stronnictwa, które Deak reprezentuje:

Uważamy przeto za rzecz potrzebną, oświadczyć uroczyście, że niemożemy samoistności opartej na konstytucyi i prawnej niepodległości kraju, zaręczonej umową ustawy zasadniczej, królewskim dyplomem inauguracyjnym i przysięgą koronacyjną, poświęcić żadnym względom i żadnym interesom, i że przy nich obstajemy jako przy warunku zasadniczym naszego bytu narodowego. Nie możemy przeto wcale przypuścić, aby kwestya opodatkowania i dostawy żołnierza były w jakimkolwiek punkcie odebrane sejmowi. Równie jak niechcemy w żaden sposób wykonywać władzy prawodawczej względem innych krajów, niemożemy także prawa tego odnośnie do Węgier z nikim innym jak tylko z królem węgierskim podzielać; niemożemy rządu i administracyi Węgier od nikogo innego jak od króla węgierskiego zawisłemi czynić, a tem samem łączyć je z rządami innych krajów; nie możemy przeto brać udziału ani w Radzie państwa, ani w jakiejkolwiek bądź innej reprezentacyi państwa. Nie przyznajemy im prawa stanowienia o stosunkach węgierskich, lecz skłonni jesteśmy z konstytucyjnemi ludami monarchii jako samoistny i wolny naród, zastrzegając zupełną naszą niepodległość, od czasu do czasu wchodzić w zetknięcie.

Otóż zasady, na jakich się opiera przeważne w Węgrzech stronnictwo. Już telegram donoszący o przyjęciu mowy Deaka oklaskami ogólnemi świadczy, że znajdzie ona większość w Izbie węgierskiej. Przeciwnicy jej główni, nie tyle przeciw jej duchowi, ile przeciw formie powstają; nie na zasady w niej wyrażone zgodzić się nie chcieli, lecz na sposób przedstawienia wniosku.

Inna jeszcze część mowy ważną jest pod względem zasadniczym, to jest, iż Deak uważa dzisiejszy sejm węgierski tak niekompletnym, jak niekompletnym jest skład dzisiejszy królestwa węgierskiego, albowiem kraje złączone dawniej z Węgrami unią, jeszcze nie powróciły do niej całkowicie.

Stoją więc teraz w obec siebie dwa ciała ustawodawcze, oba niezupełne: Rada państwa w Wiedniu i sejm węgierski w Peszcie. Pierwszemu zbywa na posłach z krajów korony węgierskiej — drugiemu na posłach z Chorwacyi, Siedmiogrodu itd. Oba te zgromadzenia tak względem siebie jak względem krajów w nich niereprezentowanych zostają w położeniu radzenia bez nich o nich, a zatem uchwały ich mogą być tylko nałożone przymusem. Oba jednak chcą uniknąć ostatecznych tego położenia następstw, jakie tylko siła fizyczna, a w tym przypadku pod formą wojny domowej sprowadzić może.

Zachodzi teraz pytanie: jak się w obec mowy Deaka zachowa kanclerstwo nadworne węgierskie. Lecz na pytanie to odpowie chyba tylko decyzya ministerstwa państwa.

Ograniczyliśmy się tu na objaśnieniach powyższych, jako mogących posłużyć do zrozumienia mowy Deaka, którą ze względu na jej ważność i przyszłą potrzebę odwoływania się do niej, chociaż częściowo, w miarę jak miejsce dozwoli, podawać będziemy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 maja

(T. R.) Centralizacya i decentralizacya są dzisiaj godłem przybranem przez dwa stronnictwa w Austryi ścierające się.

Nazwa ta jak wiele innych z zagranicy a mianowicie z Francyi do nas wprowadzona, w istocie rzeczy u nas ma odrębne znaczenie. We Francyi bowiem jak w ogóle w państwach jednolitej narodowości, spór między wyznawcami tych dwóch zasad toczy się o to, czy mniejsze jednostki społeczeństwa narodowego, w sprawach je bezpośrednio dotyczących same rządzić się mają, czyli też ten rząd mają powierzyć władzy państwa przez ogół narodu ustanowionej.

W Austryi zaś jako w Państwie z różnych narodowości składającem się, centralizacya lub decentralizacya ma inne znaczenie, a to narodowe. Tu ma być bez względu na instytucye mniej lub więcej liberalne rozstrzygnięte pytanie, czy każda narodowość ma mieć rząd swojski, narodowy, czy też ma jej być nadany rząd obcy, cudzoziemski.

W Austryi stronnictwo biurokracyi i prawie wszystkie odcienia partyi liberalnej połączyły się ściśle dla utrzymania i utrwalenia w rządzie ducha i form germańskich.

Pierwsze stronnictwo trzyma się uporczywie dawnego systemu ministra Bacha, który zrównawszy wprawdzie wszystkich obywateli w obliczu prawa, ale nieprzyznając im żadnych praw obok władzy państwa, chce rządzić wszystkiemi narodowościami w skład państwa wchodzącemi podług praw w duchu niemieckim wykonywanych; stronnictwo zaś liberalne przyznając obywatelom lecz nie narodowościom władzę ustawodawczą, zespolić takową usiłuje w jednym głównym sejmie, który pod tarczą cywilizacyi germańskiej, miałby uchwalać ustawy, wszystkich obywateli bez różnicy narodowości obowiązujące, co by naturalnem następstwem i względem wykonywania tych ustaw nadało żywiołowi niemieckiemu wpływ przeważny a może nawet wyłączny, i władzę tak ustawodawczą jak wykonawczą dobitnie nacechowałoby germanizmem, krótko mówiąc, stronnictwo biurokratyczne odmawia nam praw obywatelskich i narodowych, stronnictwo zaś liberalno centralizacyjne, chce z nas zrobić wolnych nibyto obywateli, ale niemieckiego państwa.

Mając tę różnicę na oku łatwo można pojąć, dlaczego w państwach jednolitej narodowości najzagorzalszemu nawet stronnikowi decentralizacyi nie przyszło na myśl żądanie by dla mniejszych lub większych jednostek składu społecznego, dla gmin lub prowincyi były uchwalone odrębne ustawy.

Poprzestają one na ustawach przez najwyższe ogólne władze wydanych, powierzają one chętnie kierownictwo ogólnych spraw i interesów państwa władzom centralnym, bo władze te, są władzami swojskiemi, narodowemi. Żądają oni tylko ruchu swobodnego w zakresie po za obrębem interesów ogólnych państwa leżącym, chcą tylko by w sprawach ogół państwa bezpośrednio nieobchodzących, każda taka jednostka była niezawisłą od organu ogólnej władzy państwa lub przynajmniej przez tenże organ nie zbyt krępowaną.

W takich państwach żądania tego stronnictwa znajdują swą podstawę i usprawiedliwienie więcej w okolicznościach i różnicach miejscowych, w stósunkach przyrody, w położeniu geograficznem, polegającej na tych podstawach różnicy i odrębności interesów po największej części materyalnych, które ścieśnione w mniejszych kołach, wymagają osobnej pieczy i miejscowego pielęgnowania.

Inaczej rzecz się ma w państwach różnej narodowości.

Tam w zakres ogólnych praw i wolności obywatelskich, wchodzą jeszcze inne czynniki i żądania, tam niedosyć, by każda jednostka jako taka, była wolną i uprawnioną, ale potrzeba także by i społeczność cała, do której ta jednostka z wyroków Opatrzności należy niebyła krępowaną i mogła się rozwijać, według jej odrębnej istoty, której główną cechą jest narodowość. Z przytłumieniem narodowości ta odrębna społeczność nie może być wolną, a w uciśnionej społeczności, dla jednostki, obywateli pojedynczych niema wolności.

Gdzie Polakowi nie pozwolono być Polakiem, tam dla niego nie może być mowy o wolności.

Państwo więc różnych narodowości, chcące obdarzyć swych obywateli wolnością, musi przedewszystkiem zagwarantować prawa narodowości i zapewnić wolny rozwój żywiołu narodowego.

W takiem państwie decentralizacya jest koniecznym wynikiem naturalnego stanu rzeczy, żądanie tejże jest tu opartem na odwiecznych zasadach prawa przyrodzonego i dalekiem od wszelkich tendencyj separatystycznych lub rozkładowych, bez stronniczego bowiem uprzedzenia każdy przyznać musi, iż w takiem państwie, spór o tę zasadę jest walką o niewolę lub swobody.

Chociażby jednakże tę zasadę do najdalszych rozszerzono granic, zawsze między pojedynczemi częściami składowemi musi pozostać węzeł; bez niego bowiem upadłoby pojęcie państwa. Węzeł ten może być ściślejszym lub mniej ścisłym, a gdy niezliczone mogą być stopnie większego lub mniejszego ścieśnienia tego węzła, praktyczne zastósowanie zasady decentralizacyi przedstawiać musi niezliczone odcienia. Zasada ta najdalej posunięta przedstawia się w systemie tak zwanej unii personalnej, w której każda część składowa żyje życiem odrębnem, rządzi się zupełnie niezawiśle od innych części i w której jedynym łącznikiem wszystkich tych części jest wspólna osoba Monarchy. Jest to pojęcie dość ściśle określone; odrębny, zupełnie niezawisły rząd a jeden i ten sam Panujący. Wszystkie inne systemata decentralizacyi można objąć ogólnem nazwiskiem autonomii pojedynczych części składowych, czyli tak zwanej autonomii prowincyonalnej.

Opierając się jedynie na dyplomie z 20 października r. z. najłaskawiej nam nadanym, niewchodzimy w ocenianie i rozbiór systemu unii personalnej.

Dyplom ten zapewnia pojedynczym prowincyom *autonomię, opartą na odrębnej narodowości i przeszłości dziejowej*; takowej autonomii domagać się mamy prawo, i dla tego jej cokolwiek bliżej przypatrzyć się wypada. Ścisłe teoryczne określenie tego pojęcia jest prawie niepodobnem. Główną i najogólniejszą cechą tego pojęcia jest z jednej strony staranie zespolenia pojedynczych części składowych państwa, z drugiej zaś zapewnienie tymże częściom instytucyj ich odrębności odpowiednich. Ztąd wynika konieczność ustanowienia centralnego organu, mającego na pieczy ogólne sprawy państwa, tudzież organów krajowych prowincyonalnych, które mają sobie poruczone sprawy pojedynczych prowincyj bezpośrednio dotyczące się. Prawa i atrybucye jednemu lub drugiemu organowi przysłużające, mogą być obszerniejsze lub ściślejsze, a w miarę tego, autonomia części pojedynczych będzie mniej lub więcej rozszerzoną, mniej lub więcej stanowczą.

Niewchodzimy w teoryczny rozbiór i wyliczenie tych odcieni.

Punktem wyjścia naszych rozumowań jest istniejący stan faktyczny tj. dyplom cesarski z 20go października r. z. i patent z dnia 26go lutego r. b. Dwa takie organa o których wyżej wspomnieliśmy ustanawia pierwszy tj. dyplom z 20go października r. z. w Radzie Państwa i w sejmach krajowych, oznaczając w krótkich a dobitnych zarysach okres działania tych organów, drugi zaś tj. patent z 26go lutego r. b. jako szczegółowe uzupełnienie tego dyplomu, zawiera i wylicza pojedyncze prawa i atrybucye tym zasadniczym organom przysłużające.

Uderzająca jednakże i stanowcza między temi dwoma nadaniami Monarchy zachodzi różnica.

Dyplom bowiem według własnych wyrażeń Monarchy ma być jako dodatek i uzupełnienie sankcyi pragmatycznéj, zasadniczem prawem Państwa, nieodmiennem i nieodwołalnem dla panującego i jego następców (als ein beständiges und unwiderrufliches Staatsgrundgesetz zu Unserer eigenen so auch zur Richtschnur Unserer gesetzlichen Nachkommen in der Regierung). Ordynacya zaś Rady Państwa i sejmów krajowych jakkolwiek ma moc prawa zasadniczego (Staatsgrundgesetz) według §fu 14 ustawy o zastępstwie państwa (I załączenie do Nr. 20) w drodze ustawodawczéj może być zmienioną.

Z tego wypływa, że właściwą podstawą praw konstytucyjnych przez Monarchę nam nadanych stanowi dyplom cesarski, a że ordynacye z 26go lutego r. b. są tylko tymczasowem faktycznem rozwinięciem i tłumaczeniem zasad w dyplomie zawartych.

Gdzie więc między pierwszym a drugiemi zachodzi różnica lub sprzeczność jaka, tam jedynie treść cesarskiego dyplomu jako niezmienna i nieodwołalna może być rozstrzygającą.

Taką sprzeczność między temi dwoma aktami na pierwszy rzut oka spostrzedz można w zasadzie, na której jedno i drugie nadanie jest opartem. Jeżeli bowiem dyplom cesarski wychodzi z zasady rzeczywistéj autonomii prowincyonalnéj, to przeciwnie w ordynacyach wieje duch ściśle centralizacyjny rzeczonemu dyplomowi wbrew przeciwny, co nam okaże następujący rozbiór dokładniejszéj treści tych ustaw zasadniczych.

Sprawy i przedmioty do Rady Państwa należące wylicza ustęp II dyplomu cesarskiego — odnoszą się one w ogóle do ustawodawstwa względem monety, pieniędzy i kredytu publicznego, względem cła i przedmiotów handlu, względem banków publicznych (Zettelbankwesen) względem środków komunikacyi tj. poczt, telegrafów i kolei żelaznych, tudzież względem wojskowości. Równie należy do Rady Państwa zaprowadzenie nowych i podwyższenie istniejących podatków, mianowicie podwyższenie ceny soli i zaciągnienie nowych pożyczek, niemniéj zmiana (Convertirung) istniejących długów państwa i przedaż, zamiana, lub obciążanie nieruchomego majątku publicznego, nakoniec badanie i uchwalanie preliminowanych wydatków państwa na rok następujący, jakoteż badanie bilansu rachunkowego budżetu państwa i rezultatu zawiadywania finansami publicznemi. *Wszystkie inne sprawy i przedmioty należą podług ustępu III dyplomu do zakresu działalności sejmów krajowych.* Co do ustępu III dyplomu stanowiącego o kompetencyi Rady Państwa, a ordynacyą téj rady z 26go lutego 1861 mianowicie § 10 téj ordynacyi, niezachodzi żadna różnica i niema w tym względzie żadnéj *sprzeczności.*

Postawiwszy te ogólne zasady jako regułę, dyplom w okresie drugim i trzecim ustępu III stanowi wyjątki z tejże reguły.

Pierwszy wyjątek zawiera okres drugi orzekając: ponieważ przez długi szereg lat upłynionych z wyjątkiem krajów węgierskich, przedmioty ustawodawstwa nienależące do kompetencyi wyłącznéj Rady Państwa za pośrednictwem władz centralnych reszty prowincyi załatwiane bywały, zastrzegamy sobie (behalten Wir uns vor) przedmioty takie podawać do rozstrzygnienia Radzie Państwa tak zwanéj ściślejszéj tj. z wykluczeniemm współdziałania radzców królestwa węgierskiego.

Że postanowienie to jest tylko wyjątkowem, i że taki wyjątek tylko od wypadku do wypadku nastąpić ma, wynika już z wyrazów „zastrzegamy sobie“ (behalten Wir Uns vor) wyłączenie czyli ustanowienie wyjątku oznaczających, gdy przeciwnie Monarcha tam gdzie stanowczą i bezwarunkową swą wolę ogłasza jak to w ustępie II i III w okresie pierwszym wyraża się w sposób kategorycznie stanowiący: „mają być załatwione, będą załatwiane“.

Wszakże przyznając wyrazom okresu drugiego ustępu III znaczenie ogólne i bezwarunkowe, natenczas zważywszy, iż dotychczas wszystkie przedmioty ustawodawstwa bez wyjątku przez centralne organa załatwiane bywały, w ściśléj następności twierdzić wypada, że i teraz wszystkie przedmioty ustawodawstwa bez wyjątku należą do kompetencyi Rady Państwa, że żaden przedmiot ustawodawczy niewchodzi do zakresu działania sejmu krajowego, że zatem okres pierwszy ustępu III dyplomu jest czczem i niepotrzebnem słowem, że będąc tym sposobem uchylonym w całości przez okres drugi ustępu IIIgo zupełnie nic niestanowi i sejmom krajowym żadnych praw i atrybucyj nieudziela, coby wzniosłym zamiarom Monarchy w dyplomie ogłoszonym wbrew było przeciwnem.

Drugi wyjątek zawiera trzeci okres ustępu III, stanowiąc, iż przedmioty ustawodawstwa do sejmu krajowego należące natenczas w Radzie Państwa załatwiane być mogą, gdy sejm tego sam zażąda i stósowny w téj mierze uczyni wniosek.

Teraz zachodzi pytanie w jaki sposób i jaką drogą nastąpić ma w Radzie Państwa załatwienie takich przedmiotów ustawodawstwa należących właściwie do zakresu działania sejmów krajowych? *Pytanie to w dyplomie cesarskim nie jest wyraźnie rozwiązanem.*

Nie mając zamiaru przesądzać w tym względzie, pozwalamy sobie tylko uczynić tutaj następujące uwagi:

Ustęp II i III w okresie pierwszym oznaczają stanowczo zakres działalności tak Rady Państwa jak też sejmów krajowych. Okres drugi i trzeci ustępu IIIgo wyliczają przypadki wyjątkowe, w których także przedmioty do kompetencyi Rady Państwa podług ustępu IIgo nienależące, za pośrednictwem tejże Rady Państwa załatwiane być mogą. Ustęp I rzeczonego dyplomu wyrzeka stanowczo zasadę konstytucyjną jako zasadę monarchii, stanowiąc, iż władza ustawodawcza odtąd ma być wykonywaną za współdziałaniem monarchy i organów konstytucyjnych tj. Rady Państwa i sejmów krajowych. Podług téj więc zasady każda uchwała sejmu krajowego nabiera mocy obowiązującej dopiero wtedy, gdy uzyska sankcyę monarszą, niepodpada zatem wątpliwości, iż przedmiot do kompetencyi sejmu krajowego należący rozstrzygnieniu Rady Państwa może być przedłożonym tylko w skutek uchwały tego sejmu krajowego przez Monarchę sankcyonowanéj. Gdy zaś obadwa wypadki wyjątkowe w drugim i trzecim okresie ustępu IIIgo dyplomu wymienione, rzeczony dyplom kładzie na równi, gdy mianowicie względem wyjątku pierwszego nieczyni osobnych zastrzeżeń, nie stawia osobnych warunków, tedy naturalnem następstwem, trzymając się ściśle stanowiska konstytucyjnego *twierdzić* wypada, iż także *w pierwszym przypadku wyjątkowym, tj. w wypadku okresem drugim ustępu IIIgo zastrzeżonym, odesłanie* przedmiotów do kompetencyi Rady Państwa podług ustępu IIgo nienależących, nastąpić może tylko na wniosek W. rządu, za zezwoleniem sejmu krajowego.

Dyplom cesarski stanowi zatem jako prawa zasadnicze — że wszystkie przedmioty w ustępie II wymienione należą do kompetencyi wyłącznie Rady państwa — reszta zaś przedmiotów ustawodawstwa do sejmów krajowych; że zaś przedmioty do kompetencyj sejmów należące na wniosek rządu lub sejmu krajowego w moc uchwały za współdziałaniem konstytucyjnem Monarchy i sejmów krajowych zapadłej mogą być poddane pod decyzyę Rady państwa ściślejszej.

Możnaby tutaj zarzucić, iż się samo przez się rozumi, że poddanie przedmiotów, do sejmu krajowego należących pod rozstrzygnienie ściślejszej Rady państwa w drodze konstytucyjnej t. j. na wniosek rządu lub sejmu, i w moc zapadłej uchwały przez Monarchę sankcyonowanej nastąpić może, że zatem o tym wypadku w Dyplomie wspominać nie było potrzeby, i że dla tego okres drugi ustępu III tego Dyplomu inne musi mieć znaczenie i inną doniosłość.

Lecz na to odpowiadamy: że Dyplom jest prawem zasadniczem, że prawa zasadnicze w zwyczajnej drodze konstytucyjnej zmienionemi być nie mogą, że do takiej zmiany potrzeba ogłoszenia nowej ustawy zasadniczej w drodze właściwej, że zatem gdyby w Dyplomie zastrzeżenia tego w okresie drugim i trzecim ustępu III nieumieszczono, żaden przedmiot do kompetencyi sejmu krajowego należący, nie mógłby być decyzyi Rady państwa poddanym, albowiem każdy wniosek do tego zdążający, naruszałby prawa zasadnicze, i jako taki, właśnie na podstawie Dyplomu cesarskiego musiałby być odrzuconym.

Właśnie więc dla tego, ażeby zapobiedz częstym takim zmianom i powtarzanym nadaniom ustaw zasadniczych, Dyplom ces. musiał wymienić wyżej przez nas wspomnione wyjątki, w okresie drugim i trzecim ustępu III umieszczone, a powyższe nasze onych tłumaczenie i wskazany sposób praktycznego ich zastósowania nadaje dopiero całej organi-

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Od czasu do czasu, od chwili do chwili, żyjemy ciągle w samych oczekiwaniach. Z wytężonym wzrokiem na wszystkie spoglądamy strony, a nadzieje nasze to się podnoszą to upadają, stósownie do tego jakie wieści nas dojdą, już nie tylko z samego kraju, ale i z dali. W ogólnym stanie rzeczy nic się nie zmieniło dotąd i nie zmienia, tylko dni majowe powracają do nas, i od dni kilku, po ciągłych chłodnych, doświadczamy ulgi w odetchnięciu wiosennem powietrzem, które już także uważaliśmy za stracone.

Wieść o wykończeniu prac reformowych rozchodzi się ciągle, z dnia na dzień krążą pogłoski o nowym manifeście, ale w rezultacie jak było tak jest, i wszystko jak dotąd na samych tylko nowinach się kończy.

Nabożeństwa majowe idą swoim porządkiem, kościoły coraz bardziéj przepełniają się ludem, pobożne pieśni brzmią w murach świątyń, przerwane nieras popłochem, a zresztą wszystko jak dawniéj, jak po dniu 8go kwietnia, tak dalece, że nawet obozy z placów nie zwinięte. —

W początkach tego tygodnia pochowaliśmy jednego z biskupów, to jest hr. Łubieńskiego, który w tych dniach rozstał się z tym światem. Eksportacya zwłok odbyła się z pałacu jego przy ulicy Królewskiéj do kolei żelaznéj, którą przewieziony zostanie do Wiskitek dla złożenia w familijnym grobie. Na eksportacyi téj znajdowały się tysiące osób i przeprowadziły zwłoki do saméj stacyi kolei wraz z duchowieństwem, któremu przewodniczył ks. biskup Dekert. —

Wiadomo już z pism tutejszych, że rok szkolny skraca się i że z dniem 10 czerwca zamknięte zostaną szkoły, z powodu zamiaru reorganizacyi tychże; o czém wspominając należy coś wzmiankować i o instytucie muzycznym. Instytut ten w pełném już jest działaniu, a klasy idą swoim porządkiem obsadzone będąc, jak to już obwieszczano najzdolniejszemi nauczycielami. W tych czasach nawet dyrektor instytutu p. Kątski, pragnąc podnieść szkołę śpiewu, przybrał do grona nauczycieli pierwszego tutejszéj opery tenora p. Jul. Dobrskiego. Według szczegółowych wyrachowań, koszta kształcenia w tém instytucie, zważywszy na ilość przedmiotów, są bezwątpienia nadzwyczaj przystępne. Można bowiem obrać sobie specyalny jakiś przedmiot czy to np. śpiew, czy grę na fortepianie lub skrzypcach itp.; albo też wszystkie razem, a jednak ilość należności za jedną godzinę nie wyniesie nawet dwóch złotych, wtedy gdy oddzielnie czyli prywatnie biorąc lekcye, za sam śpiew np. potrzeba płacić metrowi najmniéj 10 złotych za godzinę. Z téj przeto wychodząc zasady, można śmiało powiedzieć, że instytut ten przy pobieraniu 50 rubli srebrem od jednego stypendysty rocznie, jest w porównaniu z innemi niesłychanie przystępny i w zakresie swoim może doprowadzić do takiego wykształcenia, jakiego tylko życzyć sobie można. Pokazuje się nawet, że to przekonanie zaczyna się gruntować i nabierać znaczenia, skoro liczba uczniów nie przestaje wzrastać i dziś już do stu kilkudziesięciu dochodzi. Wprawdzie nie jednokrotnie dawały się słyszeć głosy, co będziemy robić z muzykami, kiedy ci i dziś bardzo często nie mają nic do czynienia, i nie mogą znaleść chleba. Jest tu w tém po części słuszność; ale z drugiéj strony, czyliż dla tego że mamy wielu uczonych, to już nam należy przestać się uczyć? Wszakże z owych śpiewaków i muzyków korzystać może i tutejsza scena, i tutejsze orkiesty, które raz przecież powinny zastąpić zagraniczne, zalewające nas corocznie i wywożące z kraju pieniądze. Jeżeli więc możemy dać chleba obcym, czemuż go niedać swoim zwłaszcza jeżeli usposobieniem i zdolnościami, nabędą do tego zupełnego prawa. Nietrzeba tylko ile możności wyszukiwać we wszystkiém złéj strony, ale przeciwnie, starać się wytykać dobrą i tę podnosić. Każdy wie dobrze, że ani na muzyce ani na śpiewie zasadza się pomyślność kraju, że inne daleko gwałtowniejsze mamy potrzeby, ale skoro nie możemy rozwinąć wszystkiego, rozwijajmyż przynajmniéj to co się nastręcza, aby do czasu jakąkolwiek przynajmniéj można odnieść korzyść; inaczéj bowiem zrzekając się wszystkiego dla tego, że odrazu do wielkich dzieł przystąpić nie można, pozostalibyśmy za drugiemi ogromnie, i zamiast pójść naprzód, cofalibyśmy się znacznie. —

Podobnie jak muzyka rozwija się malarstwo, chociaż panująca stagnacya dała mu się czuć dobrze, pomimo nawet rozwinięcia towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Powzięte bowiem początkowo nadzieje o liczbie członków tego towarzystwa, jaką w pierwszych przypuszczano chwilach, zostały nieco zawiedzione; rozumie się, że bardzo wiele wpłynęły na to obecne wypadki, i te mniemane tysiące osób o jakich marzono, niedopisały bynajmniéj, chociaż otwarcie towarzystwa przyjęte zostało z współczuciem. Zdaje się jednak, że zwolna za wyjściem z tego dzisiejszego odrętwienia, towarzystwo to wróci do zamierzonego życia i znajdzie zwolenników, którzy chętnie się przyłożą do podniesienia go według tego, jak pierwotnie myślano.

Obecnie na wystawie krajowéj zajmują się zdjęciem litografii z obrazu Simlera to jest z Barbary Radziwiłłownéj, która to reprodukcya dostanie się wszystkim członkom. Tenże sam p. Simler pracuje nad nowym znowu obrazem, mającym przedstawiać wychowanie Zygmunta; bodajby ten utwór powiódł mu się jak Barbara, a znowu wystawa zyskałaby materyalnie na odwiedzających takową, tak jak zyskała na Barbarze. —

Redakcya Biblioteki warszawskiéj, ukończyła zadanie swoje i oceniła prace nadesłane na trzeci konkurs dramatyczny. Sprawozdanie to ogłosiła już w Bibliotece warszawskiej w ostatnim zeszycie z miesiąca maja. Według tego, z 29 sztuk nadesłanych na konkurs, uwzględniono tylko niektóre, jako zasługujące na zaszczytną wzmiankę, ale nie mające jeszcze prawa do premium. Sztukami temi są: „Kto winien“. „Wielki człowiek powiatowy“. „Handel i Kłopot z majątkiem“. Sąd zatem jak się pokazuje był bardzo surowy; na czem jednakże nikt nie stracił, bo premium zostaje na czas następny, a pióra tym sposobem wyrabiają się i zapewne korzystny z czasem przyniosą rezultat.

Pomiędzy wymienionemi sztukami, szczególniéj sędziowie wyróżniają jednę to jest: „Kto winien“. Autor jéj niewiadomy, ale jeżeli wolno się domyślać, przypisują ten utwór wszyscy znanéj poetce pani Ilnickiéj. Jeżeli się mylą nie obrazi to zapewne autorki, któréj wymieniamy imie, za to że przypisujemy jéj piękność pióra; a jeżeli kto inny jest autorem, nic na tem nie straci, bo późniéj zawsze upomni się o swe prawa, które każdy chętnie mu wróci. Owóż sąd wyrzekł „że komedia ta odznacza się stylem poetyckim tak wytwornym, iż wrażenie tego stylu o wiele przenosi wrażenie, które z saméj treści odbieramy. Retoryka uczuć szlachetnych, lub idealnem nastrojeniem myśli uszlachetnionych, znajduje tu wyrażenie nader wymowne, miejscami nawet do wysokiego liryzmu podniesione“.

Nie będziemy tu przytaczać treści komedyi, prostéj zupełnie, bo osnutéj na tem że młoda i z pięknem sercem kobieta, nie chce się zaprzedać w

zacyi konstytucyjnej potrzebnej sprężystości i gibkości, łączy te dwa organa ustawodawcze t. j. Radę państwa i sejmy krajowe, węzłem ściślejszym, ułatwia ich harmonijne współdziałanie, i wykazuje w każdym możliwym wypadku drogę do swobodnego rozwijania się organizmu konstytucyjnego z równem uwzględnieniem tak historycznej odrębności pojedynczych prowincyj, jak też i jedności państwa całego.

Wbrew tym zasadom dyplomu cesarskiego, rozporządza Ordynacya Rady państwa § 11, iż wszystkie te przedmioty ustawodawstwa, wspólne krajom niewęgierskim, a zatem wszystkie przedmioty w ustępie III Dyplomu sejmom krajowym, a wyjątkowo tylko ściślejszej Radzie Państwa poruczone i oddane, mają należeć bez wyjątku do tejże ściślejszej Rady państwa.

Tak więc ordynancya rzeczona, to co według Dyplomu jest wyjątkiem zamienia w regułę i w zasadę ogólną, a regułę czyli myśl zasadniczą Dyplomu ścieśnia do rozmiarów postanowienia wyjątkowego. Że tym sposobem jednym pociągiem pióra, nadana Najwyższym Dyplomem z 20 października r. z. krajom koronnym autonomia prawie zupełnie zniesiona, a co najmniej znacznie ścieśnioną została, na to dowodu nie potrzeba, dość bowiem przeczytać tylko § 18 Ordynacyi krajowej by powziąść przekonanie iż autonomię prowincyom Dyplomem cesarskim uroczyście zagwarantowaną i zabezpieczoną do najszczuplejszych sprowadzono rozmiarów.

Pomijając drobniejsze szczegóły zastanówmy się tylko nad ustępem II § 18 naszej ordynacyi sejmowej, który stanowi iż bliższe postanowienia w przedmiotach urządzeń gmin, tudzież szkół ludowych należą do zakresu działania sejmu krajowego, jednakże tylko w granicach ogólnemi prawami oznaczonych i wytkniętych (inner der Grenzen der allgemeinen Gesetze)

Prawa zasadnicze w tych przedmiotach uchwala zatem Rada państwa, ona więc stanowi o zasadzie ustawy gmin, o szkołach ludowych, a są to przecież przedmioty tak specyalne, tak miejscowe, iż pojąć nie podobna jak przy wyrzeczonej autonomii prowincyonalnej takie sprawy pod decyzyę centralnej Rady państwa mogły być oddane.

Stosunki obywateli wiejskich naszej prowincyi, i miast naszych są tak odrębne, tak różniące się od stosunków innych prowincyj od których ich przedziela długowiekowa przeszłość historyczna, iż takowe żadną miarą, jedną zasadą objąć, jedną ogólną ustawą uporządkować się nie dadzą.

Wszakże wydarzyć się może, iż w przedmiocie szkół ludowych Rada państwa, język niemiecki za język wykładowy uznać zechce; czy w takim wypadku autonomia krajowa na to zejść powinna, by sejm polski zajmować się musiał zaprowadzeniem i nawet wyposażeniem szkół niemieckich.

Taka nie jest i być nie może wola Monarchy Dyplomem z 20 października ogłoszona.

Dyplom ten prawdziwą nam gwarantuje autonomię krajową, której zakres w duchu rzeczonego Dyplomu dałby się ściślej objąć w następujących dwóch ustępach:

I. Wszystkie przedmioty ustawodawstwa ustępem II Dyplomu z 20 października r. z. nieobjęte, należą do zakresu działania sejmów krajowych.

II. Przedmioty nie należące do kompetencyi wyłącznej Rady państwa, tyczące się krajów niewęgierskich, które od dawna załatwiane bywały przez władzę ustawodawczą centralną mogą być poddane pod rozstrzygnienie Rady państwa ściślejszej, tylko w drodze konstytucyjnej, to jest na wniosek W. rządu za przychyleniem się do tego sejmów krajowych i ściślejszej Rady państwa, lub też na mocy uchwały sejmu krajowego przez Monarchę sankcyonowanej.

O taką autonomię tak sejmy krajowe, jak też i posłowie do Rady państwa wysłani, śmiało upominać się mogą, a drogę konstytucyjno legalną ku temu wiodącą wskazuje § 14 Ordynacyi Rady państwa, według którego ustanowienia zasadnicze Ordynacyi Rady państwa za zezwoleniem dwóch trzecich części członków tej Rady, zmienione być mogą.

W następnych listach podamy cokolwiek więcej szczegółowy rozbiór Ordynacyi dnia 26 lutego r. b. ogłoszonych, co się może przyczyni do ściślejszego określenia drogi, którą ku temu celowi zdążać wypada, oraz rzucimy niektóre myśli względem pojedynczych gałęzi ustawodawstwa, trzymając się zasad wyżej przez nas postawionych.

Paryż 11 maja.

Wczorajsza *Patrie* zganiła w surowych wyrazach odcień polski, który użył O. Minjarda na obchodzie odprawionym w kościele śgo Rocha, za dusze poległych w Warszawie. Na jednym z dwóch dworów paryzkich mówią: „będzie to nauką dla tego odcienia.“ *Patrie* oburzyła się na to co mówił O. Minjard o rządzie francuzkim, a rodacy na to co mówił o Rosyi. Nie napomknąłem o tem w ostatnim liście, bo to rzecz przykra dla korespondenta i nie godzi się rozdrażniać napróżno zbolałego serca kraju. Chociaż sprowadzony z Dijon i nauczony przez jednego rodaka, O. Minjard mówił mało o Polsce, a więcej o rządzie francuzkim, którego nie lubi i o Rosyi, której nie zna i którą mu dziecinnie wystawiano. Ale dość już o tem. Może obchód w kościele śgo Rocha stanie się nakoniec rzeczywistą nauką dla jednego z naszych odcieni i dla wszystkich. Arcybiskup paryzki nie pozwolił Ojcu Minjard kazać w innych kościołach paryzkich.

Nord ogłosił artykuł, w którym wykazał, że Anglia opuszczała zawsze Polskę i że i dziś ją także opuszcza. Niestety tego razu mówi on prawdę. Wszelkie illuzye zniknęły w tym względzie. W takim razie należy postępować jak hr. Cavour, lecz jak hr. Cavour dobrze zrozumiany. Jak wielu z nas, hr. Cavour należał do szkoły angielskiej, ale kiedy przyszedł do władzy myślał i działał z Francyą, choć Francya różnie z nim postępowała.

Czytam listy o partyach rosyjskiej i niemieckiej w Petersburgu i szczegółowe wykazywania polityk tych partyi. Rosyanie bawiący w Paryżu śmieją się z podobnych nowin. Według nich, partye te wynalazł pan Herzen, dla wykazania, że dynastya panująca nie jest rosyjską. Są w Petersburgu różnice polityk, ale nie ma dwóch partyi, które zasługiwałyby na to miano. Według Rosyan, na gabinet petersburski wpływa mało usposobienie wnętrza Rosyi. Gabinet petersburski żyje głównie polityką zewnętrzną i do niej przedewszystkiem się stosuje.

Opinion Nationale oczekuje zamieszek w Rosyi i podaje pilnie wszystko to co o tem mogą pisać dzienniki, choćby *Nord*. W jednym adresie, który tu przesłali, Bułgarzy wychodzą z zasady, że Rosya nie jest słowiańską.

Sprawa syryjska bardzo jeszcze wszystkich zajmuje, ale nie przeważa giełdy, bo wiadomo jest, że Cesarz Napoleon nie zrobi z nią wojny. Zaonegdaj pan Thouvenel przesłał do dworów depesze, w których zaproponował nową kombinacyą czyli nowy tryb ułożenia tej sprawy. Sfery rządowe są przekonane, że dwory nie przyjmą tej kombinacyi i że Anglia przemoże. To zdanie potwierdził wczoraj jeden minister oświadczając komisyi senatu, która się zajmuje petycyą syryjską, że Francya wyprowadzi swe wojska dnia 5 czerwca. Jenerał Beaufort udał się w góry libańskie i stara się skłonić Druzów do zachowania porządku po odjeździe wojska francuzkiego. Pojutrze wytoczą się w senacie rozprawy nad petycyą syryjską. Rząd proponuje zdanie się na rząd i odrzucenie petycyi.

Indépendance donosi, że pan Vimercati, posłaniec włoski negocyuje traktat zaczepno-odporny między Francyą a Włochami. Ten traktat istnieje de facto, Francya i Włochy, jak się wyraża *Patrie*, trzymają się jak siostry, ale traktat się nie negocyuje, bo go w tej chwili nie potrzeba. Negocyuje się tylko sprawa rzymska i jest nadzieja, że Wiktor Emanuel zgodzi się na mezzo termine, potrzebne tak dla Włoch jak dla papieztwa. Uspakajają się namiętności we Włoszech, kraj się organizuje, zbroi się i musztruje armie. Dzienniki niemieckie zarzucają Włochom słabość, ale *Patrie* odpowiada, że jest to słabość młodości, z której się wyrasta, a nie starość, dla której nie ma lekarstwa.

W domowej wojnie Stanów Zjednoczonych Francya stara się trzymać najściślejszą neutralność. W tym duchu pan Mercier ambasador w Washingtonie przesłał okólnik do konsulów francuzkich rozrzuconych po Stanach Zjednoczonych. W gruncie Francya pragnie utrzymania unii Stanów Zjednoczonych a zatem zwycięztwa Stanów północnych. Nie kryją się z tem tutejsze dzienniki, mianowicie *Siècle*, *Presse* i *Opinion Nationale*. Familie kreolskie bawiące w Paryżu zaczynają być mocno zakłopotane.

Między Francyą a Szwecyą niema już paszportów. Choć mało ważny, fakt ten świadczy o dobrych stosunkach między temi dwoma narodami. Ambasador szwedzki żyje cicho i téj zimy przepędził z małemi przerwami parę miesięcy w Nicei, gdzie się chroni jego słaba żona. Szwedów bawiących w Paryżu zajmuje bardzo wszystko co się objawia w Finlandyi i Estonii.

Ziściły się moje obawy. Dziennik *Temps*, redagowany przez pana Neffztera, na pół Niemca, przybiera kolor niemiecki i protestancki. O Polsce bardzo krótko i ostrożnie on się wyraża.

Cesarstwo wyjadą do Fontainebleau d. 20 t. m. Zaraz po ich odjeździe rozpocznie się reparacya Tuileryów, które pochylają się od strony Sekwany. Pałac Elizejski jest rozszerzony i w téj chwili niezamieszkalny a pałac w St. Cloud jest, jak na porę, zbyt zimny. Dla tego Cesarstwo jadą na pewny czas do Fontainebleau. W Izbach nie ma nic ważnego. Mówią znowu że Cesarz ma dać większą wolność dziennikom i że ma to uczynić dla poskromienia partyi legitymistowskiej, która używa coraz śmieléj religii. Giełda trzyma się w wysokich cenach. Bank kredytu ruchomego zamyśla o wystawieniu *Omnium*, to jest akcyj czy obligacyj mających zneutralizować wszystkie walory znajdujące się w cyrkulacyi. Jeżeli ta myśl pokaże się praktyczną, nie prędko zostanie ona zrealizowaną, bo obraża interesa meklerów i giełdzistów.

Wydawca i drukarz broszury księcia d'Aumale apelowali od wyroku wydanego przez trybunał. Schadzki orleanistowskie u Thiersa są rzadsze, spostrzeżono bowiem że reforma liberalna nieszkodzi Cesarstwu. Orleaniści czekają teraz na rozwiązanie Izby i nowe wybory.

Poprzestałem na zawiadomieniu, że na tegoroczněj wystawie znajduje się obraz pana Rodakowskiego przedstawiający przyjęcie przez Sobieskiego posłów austryackich przed wyprawą pod Wiedeń. Doznaje się niejakiéj obawy kiedy się ma mówić o pierwszym obrazie historycznym utalentowanego rodaka, przyjętym do wystawy. Każda ważna, sumienna praca, a taką jest rzeczony obraz, zasługuje na baczne wyrażenie. Nie będę wydawał mego niegodnego sądu o obrazie, pozwolę sobie tylko donieść, że choć ma wiele zalet, obraz pana Rodakowskiego jest uważany za próbę, po której insze obrazy historyczne są jeszcze potrzebne. P. Rodakowski, pełen rzeczywistego talentu, ma przed sobą obszerne pole, na którem niezawodnie wytrwa i zdobędzie laur zagraniczny i krajowy. Wszelkie początki są trudne, ale rodak nasz pokazał już, że nie potrzebuje ograniczać się na portretach.

Rzym 7 maja.

Ochotnicy Masiego ponawiają swoje wyprawy, a pułkownik — poeta, o którym zapomniano już trochę, znowu się we znaki daje: dwa dni temu w Bagnorea, mieście słynnem w średnich wiekach jako ojczyzna świętego Bonawentury zaszła krwawa utarczka między jego ruchawką a żandarmeryą papiezką, która ochotników odparła.

Onegdaj w niedzielę kiedy dzień zaświtał ujrzano dwie trójkolorowe chorągwie powiewające na szczycie Panteonu. Z trudnością można się było dostać na wierzch świątyni Agrippy; trzeba było ku temu użyć drabin i zwołać strzelców papiezkich; kiedy się nareszcie do nich dostano, spostrzeżono iż były goździami do ścian przybite. Zdjęcie onych zatem zabrało dość czasu i dozwoliło ludowi zebrać się tłumnie na placu. Podobne chorągwie wciąż się pojawiają na różnych punktach miasta; komitet annekssyjny każe je umyślnie wywieszać by lud stósownie do słynnej maksymy Manina: *Agitatevi ed agitate* utrzymywać w ciągłym ruchu i oczekiwaniu, tak jak się żołnierza w ciągłem ćwiczeniu utrzymuje. Nadto ponawiane te oznaki mają dowieść Europie, iż Rzym niechce Papieża i wzdycha do chwili, w której się stanie Włoch stolicą. Chwila ta wszelako, wbrew wszystkiemu co mówią i piszą, zdaje się być jeszcze nader daleką, jeśli nawet kiedykolwiek nastąpi.

Italie, dziennik francuzki we Włoszech wychodzący, zapewnia że hr. Cavour oświadczył Cesarzowi, iż takiemu parciu ulega ze strony partyi ruchu czyli czynu, jak ją tutaj nazywają, iż będzie musiał rad nie rad albo atakować Austryą, albo na Rzym uderzyć. Cesarz miał mu odpowiedzieć że obie te kwestye będą jedna po drugiej rozstrzygnięte, i że w każdym razie należy zacząć od Rzymu, gdyż zaczepienie Austryi wywołałoby wojnę europejską. Wiadomości te są przesadne i wypaczone: widziałem onegdaj kopią urzędowego telegramu hr. Vimercati do hr. Cavour, którą mi się dostać udało. Z niej mogłem łacno zmiarkować jakie są na teraz zamiary Napoleona względem Rzymu i że żadnej jasnej odpowiedzi dać nie chciał na przełożenia i prośby piemonckiego posłannika. Przyszłość wiecznego miasta zostaje zatem w cieniu myśli cesarskiej, w tych napoleońskich ciemnościach, do którycheśmy już dziś przyzwyczajeni. Telegram hrabiego Vimercati stał się jabłkiem nowej niezgody między hr. Cavour a Garibaldim, jak doniosłem wam jednocześnie na mocy niemylnych uwiadomień. Dziś zaś znajduję potwierdzenie mojej wiadomości w nagłem powrocie Garibaldego do Caprery, i w odbiciu jego niemal *incognito* od nieznanego wybrzeża *di Quarto*, tak iż się o jego wyjeździe nie wszyscy i nie zaraz dowiedzieli. Odtąd porozumienie się między samotnikiem z Caprery a ministrem który, jak on powiada, zaprzedał jego ojczyznę, staje się niepodobieństwem, a Włochy mojem zdaniem wstąpiły stanowczo w kolej, co je szybkim krokiem do rzeczypospolitej doprowadzi. Z oddalającą się łodzią Garibaldego Italia się oddala od monarchicznej formy, a wyjazd jego jest wytycznym punktem tej zmiany, którą oddawna przewidywałem.

Wiem od osób otaczających króla neapolitańskiego iż Franciszek II całkiem się rzucił w objęcia Rosyi, która mu obiecuje ustawicznie przez księcia Wołkońskiego i p. Kisielewa, iż wkrótce pospołu z Francyą urządzi wszystko na Półwyspie w sposób zadowalający dla niego. Eskadra rosyjska oczekiwana jest w Civitavecchia, zapewne po drodze na Wschód; wątpliwości niemasz w tym względzie: Torlonia odebrał z Petersburga listy wierzytelne dla admirała rosyjskiego i dla kapitanów eskadry. Rosyi chodzi o utrzymywanie w nadziei jak najwięcej osób i stronnictw, by strzały warszawskie jak najmniej miały odgłosu w sercu Europy. Nie będzie ona też szczędziła zabiegów w Rzymie, aby jeśli podobna wyrobić drugie breve z 1832 roku i otrzymać potępienie przez stolicę apostolską wszystkich religijnych ludu naszego demonstracyj; w tym celu będzie głównie działała na ciemną i niepoprawną część rzymskiej prelatury, na tych wstecznych prałatów z których to jeden pytał mię niedawno: Czy Polska z Francyą graniczy?

Wiecie już o wniosku ministra Bastogi; *Gazzetta del Popolo* pisze w tym względzie: „Przeciwko deficyt 314 milionów rząd chce dostać 500, albowiem w dzisiejszych okolicznościach nie dość za pełnić próżnię, lecz należy jeszcze zachować coś na wypadki, do których Europa olbrzymim krokiem dąży, już z powodu kwestyi włoskiej, już z powodu wschodniej, już z powodu kwestyi węgierskiej i polskiej, jakoteż granic Renu.“

Wszystkie dzienniki włoskie, co niedawno ogłaszały składkę dla pana Vincke, śmieją się dziś z niego, bez różnicy opinii, a *Stendardo Cattolico*, dziennik powstały przed kilką dniami w Genui z popiołów zawieszonego *il Cattolico*, ma wyborny artykuł p. n. *Vincke contro Vincke*, gdzie zestawia jego sposób postępowania we Włoszech i w Polsce. P. Vincke jest dziś człekiem zabitym w opinii publicznej; poseł Niegolewski zadał mu cios śmiertelny. Przegrana naszych posłów była wielkiem moralnem zwycięztwem i jak najszczęśliwszem *fiasco*.

Armonia turyńska otworzyła nareszcie usta i ogłosiła piękny artykuł p. n. *La quistione polacca e la quistione italiana*. Ogłosiła ona także składkę na Bułgarów, w czem ją *Tygodnik katolicki* uprzedził.

Ksiądz Passaglia przeprosił Papieża i zerwał wszelkie stosunki z hr. Cavour.

W Umbryi i w Marchii wciąż kasują klasztory, wypędzają zakonników i zakonnice, sprzedają z publicznego targu ruchomości ich i sprzęty kościelne, które żydzi zakupują za bezcen: utworzyła się nawet w tym celu starozakonna spółka w Ankonie. Wypędzone zgromadzenia literalnie z głodu umierają; *Bertoldo* peruzyński, republikański dziennik nieprzyjazny stolicy apostolskiej i duchowieństwu i niepodejrzany o stronniczość, zapewnia że serce się kraje na widok tak strasznej nędzy i że kilka zgromadzeń panieńskich od miesiąca żyją tylko cykoryą i trawą.

JCKApMość raczył listem odręcznym z dnia 16 marca r. b. nadać X. Jerzemu bar. Jachimowiczowi Arcybiskupowi grecko-katolickiemu we Lwowie, tudzież listem odręcznym z d. 14go kwietnia r. b. Pawłowi Sonntag prezesowi sądu wyższego w Krakowie, godność tajnych radzców, z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 14 maja. Dziś o godz. 2éj popołudniu członkowie Izby deputowanych Rady Państwa udali się do zamku dla złożenia JCMości adresu uchwalonego w dniu 11go b. m. Dr. Hein prezes Izby, odczytał adres i wręczył go potem N. Panu wyraziwszy w kilku słowach hołd zgromadzenia. N. Pan odpowiedział jak następuje:

„Powód, który sprowadza do Mnie Izbę deputowanych, jest Mi zaprawdę pocieszający. Uchwalony przez Was adres ma dla Mnie nie tylko wartość osobistego od Was wychodzącego objawu lojalności i patryotyzmu, ale także oprócz tego znaczenie, które mu nadaje charakter, w jakim tu zgromadzeni jesteście. Ten sam patryotyczny sposób myślenia, jaki wyraziliście Mi jednozgodnie, tkwi, jestem o tem przekonany, w sercach mieszkańców wszystkich Moich królestw i krajów. Gdzie tak silne uczucie przejmuje wspólnie ludy, tam nieomieszka nastąpić również spokojne porozumienie się ich reprezentantów, których stósowne dążenia nieochybnie zmierzają ku temu, aby dobro całości utrwalić w pomyślności cząstek jego, o ile tylko można samoistnych. Dla tego ufam z pewnością w szczęśliwy skutek Waszego działania, któremu nie będzie zbywać na błogosławieństwie Niebios. Przyjmijcie Moje podziękowanie i bądźcie pewni Mojéj cesarskiéj przychylności i łaski“.

Zgromadzenie przyjęło odpowiedź Cesarza trzechkrotnym okrzykiem.

— Mowa ministra p. Plenera w odpowiedzi na interpelacyę tyczącą się uregulowania podatków stałych, miana w dniu 13m b. m. w izbie deputowanych Rady Państwa, jako rzucająca światło na przyszły system podatkowy przez rząd zamierzony, zasługuje na obszerniejsze powtórzenie niżeli była krótka uczyniona o niéj wzmianka. Z tego powodu podajemy takową podług stenograficznych zapisków o tyle, o ile takowa objaśnia wspomniany system podatkowy. Minister skarbu rzekł:

Ministeryum skarbu uznało już od kilku lat potrzebę ulepszenia opodatkowania stałego w Austryi, i w tej mierze kazało zbierać wielorakie dały, poczynić próby i wygotować projekta reformy, obejmujące cały obszar opodatkowania stałego. Projekta te przedłożone były Radzie Ministrów i N. Panu. JCMość postanowił listem odręcznym z dnia 7go września 1859, aby jeszcze raz dokładnie rozebrać w komisyi bezpośredniej wszystkie wnioski jakie postawiono. Komisya ta składała się z kontrybuentów i reprezentantów ówczesnéj stałéj Rady Państwa, tudzież z organów ministerstw skarbu i spraw wewn. a dla narady powołano do niéj także członków izby handlowéj niższo-austryackiéj, członków stowarzyszenia rękodzielników, gospodarzy praktycznych i górników. Przypuszczam, że znana jest wysokiéj Izbie istota wniosków projektu reformy, gdyż wiele artykułów i osobny memoryał w tym przedmiocie były ogłoszone, a z tąd wnioski doszły do wiadomości publicznéj. Tyle przeto tu tylko dotknę zasad projektowanéj reformy, aby ułatwić zrozumienie. Co się tyczy rodzajów podatków stałych, projekt dzieli takowe na *rzeczowe* i *osobowe*. Za podatki rzeczowe uważa: podatek ziemny od dochodów z ziemi ciągnionych, domowy od spożytkowania domów, a unika podziału obecnego systemu na podatek z dochodów domu i podatek klasyczny od domów, lecz wychodzi z zasady jedynego podatku. Co się tyczy podatku zarobkowego: projekt dwie klasy stawia: to jest podatek zarobkowy od dochodu płynącego z samodzielnego przedsiębiorstwa, powtóre podatek od takiego dochodu który się opiera na wynagrodzeniu i stosunku służbowym, a nakoniec, podatek od renty, to jest od dochodu pobieranego przez producenta nie koniecznie z pracy jego. Co się tyczy peryodu podatkowego, reforma projektowa odstępuje od obecnego stanu rzeczy pod tym względem, iż stanowi peryód trzechletni w miejsce rocznego. Co się tyczy podstawy podatków, projekt porzuca dzisiejszy system, gdzie wymiar i ocenienie odbywa się aż do indywidualnego oznaczenia należytości za pomocą organów rządowych; projekt bowiem przechodzi w system własnego oszacowania kontrybuentów w celu oznaczenia osobistéj należytości (oklaski). Co do wymiaru podatku, również odstępuje projekt od obecnego systemu, który się opiera na nieskończoności podatku. Projekt bowiem przechodzi na system ryczałtowego opodatkowania krajów. Ryczałtowe opodatkowanie krajów ma być co do wysokości podatku projektowane przez organa autonomowe krajów, a przedewszystkiem przez sejmy krajowe, które korzystać będą z potrzebnych do tego przedstawień i prac przygotowawczych, i od nich rzecz przechodzi do reprezentacyi państwa, aby tam utworzyć substrat dla całego układu podatkowego całego państwa i w celu stanowczego obliczenia ilości podatkowych, a skoro tam oznaczoną będzie stanowczo na każdy kraj ogółowa cyfra podatku, kraj, to jest autonomowe jego organa, będą sobie miały powierzone rozkład i rozpisanie kwot podatkowych u siebie (oklaski).

Co się tyczy organów stałego opodatkowania, reforma projektowana chce również odstąpić od dotychczasowego systemu wielorządu i zbytniego wdawania się administracyi (oklaski), a trzymając się już wówczas zamierzonego podziału między organizm polityczny i reprezentacye, ustanowić podatkowe komisye krajowe, powiatowe i gminne. Ale najistotniejszą nowością, jaka służy za podstawę projektowanéj reformy jest ta, że zasada podatku od ziemi ma być inna. Obecnie jak wiadomo, mamy stały katastr przychodowy, gdzie ocenienie gruntu wzorowego t. j. parcel w każdéj klasie uprawy, i zesumowanie tych czystych zysków, następnie zbiorowy przychód za klasę uprawy i znów zesumowanie pojedynczych parcel należących do majętności, mają okazać czysty zysk z całéj posiadłości ziemskiéj. Reforma projektowana schodzi z téj podstawy i uważa posiadłość ziemską jako całość gospodarczą ze względu na jéj obszar i na jéj stosunki gospodarcze, zatrzymuje wprawdzie także szacowanie na morgi w gminie, lecz w obrębie znów gminy pozostawia organom gminy oznaczenie szacunku pojedynczych ról składających całość gospodarstwa (oklaski).

W łonie komisyi bezpośredniéj wniosek ten napotkał na sąd różnostronny. Co do zasady własnego oszacowania się i ryczałtowego opodatkowania, utrzymywano, że tryb ten da się wykonać jedynie obok rzeczywistego istnienia takich organów autonomowych, które mają rzeczywisty zakres działania i muszą stać na czele. Co do katastru wartości, większość głosów w komisyi bezpośredniéj była mu przeciwną. Powiedziano, że kataster dochodów stałych jaki dziś mamy, daje więcéj rękojmi i bezpieczeństwa; ale nie zapierano, że liczne są jego niedostatki, myślano więc tylko o ich usunięciu, i dla tego wzięto pod ścisły rozbiór te usterki i poczyniono wnioski względem ich naprawy. Uznano następnie, że zasada stałości obecnego katastru nie powinna być zbyt daleko rozciąganą, zwłaszcza że bez tego wypadnie zrobić rewizyę katastru. (Tu są uwagi Ministra nad katastrem w Tyrolu i Niższéj Austryi, tudzież wzmianka, że prace komisyi zmierzały tylko do uproszczenia i skrócenia postępowania przy obliczeniu katastru.)

Na wnioski złożone N. Panu przez prezesa komisyi bezpośredniéj hr. Hartiga, wydał N. Pan następujący list odręczny z d. 7 lutego 1861:

„Co do reform rozbieranych w załączonem tu przedstawieniu hr. Hartiga, ze względu na zmiany które Ministeryum skarbu po części samo wniosło do komisyi bezpośredniéj, a poczęści na takowe zgodziło się, należy nowe uczynić przedstawienie, w którém kwestya urządzenia katastru podatku ziemnego ma być zostawioną późniejszemu rozstrzygnięciu, a to w myśl późniejszego mego rozporządzenia. W tem przedstawieniu, które ma być poddane pod prawodawczy rozbiór całéj Rady Pań-

---

związek małżeński dla złota, ale chce oddać rękę temu którego jéj szlachetne serce wybrało. Zawsze jednak, ażeby dać czytelnikom jakiekolwiek wyobrażenie o tym utworze, przytoczymy niektóre wyjątki i tak:

W akcie I scenie 3éj, tak się odzywa Helena:

. . . .

„Ale żarty na stronę,— ja wiem matko droga,
Że słowa twoje płyną z troski o me szczęście,—
Lecz powiedz— czy je może dać takie zamęście?
Ten biedny siwy starzec, któremuby trzeba
Kłamać w obliczu świata, bluźniąc imie nieba;
Dałby mi jasne płatki, brylantowe stroje,—
Ale moje sny młode, ale serce moje,
Cóżby poczęło w wiecznej próżni i tęsknocie?
Nie matko— ja nie mogę sprzedać się za krocie!
I chociaż może próżną nazwali mnie ludzie
Chociaż wśród wiru świata, w jego mar ułudzie,
Wydawałam się lekką jak ta balu szata
Strojna w kwiatki z papieru i szychem bogata;
W piersi mej drgała zawsze tajemna tęsknota,
Za jakimś innym, szerszym gościńcem żywota.
I nieraz w szatę balu— ja, jego królowa,
Gdy mnie pochlebstw namiętne upajały słowa,
Schylałam skroń gorącą i w smutnej zadumie
Pytałam sama siebie: czy w tym całym tłumie
Choć jedno serce kiedy szczerze mnie ukocha?..
A wtedy, Matko moja— ja wietrznica płocha,
Z jakąż rozkoszą zarazem dumną i pokorną
Zrzuciłabym tę szatę Nessusa wytworną
By z świętym skarbem moim, pójść cicho przez życie!....

W innej znów scenie, maluje się wybornie charakter młodziana, którego serce Heleny wybiera, a który przemawia w te słowa:

„O! gdybym tego był pewny Majorze,
Że ta postać urocza z spojrzeniem Anioła
Ma w białej piersi serce, które kochać zdoła!—
Gdybym tego był pewny... mój Boże... mój Boże!
Kiedy ją widzę czasem jak w cichej pokorze,
Składa dłoń do modlitwy; gdy pod mem spojrzeniem
Słodkich jakichś uroków rozbłyska promieniem,
Gdy z srebrną łezką w oku starej pieśni słucha,
Lub na śnieżystych skrzydłach niewieściego ducha
Uczuciem tam dolata, gdzie siłą rozumu
Ledwo się umysł męzki zdoła wzbić z nad tłumu;
Zdajemi się że pęknie pierś szczęściem wezbrana,
Że do jej nóżek drobnych, padnę na kolana!...

Major.

No — to czemuż nie padasz?...

Kazimierz (smutnie).

Bo w téj samej chwili
Dziewica polska w sztuczną lalkę się przesili,
I płatkami błyszcząca, a blaskom tym rada,
Jakoś lekka, tak do ich lekkości przypada,
Że już niemam odwagi powiedzieć: chodź ze mną!
Odtąd bogaci tylko miłością wzajemną
W pracy i walce będziem iść drogą ofiary,
Co za sobą zostawiasz— to blichtry i mary!—

Piękna jest także w drugim akcie scena Heleny z Kazimierzem, kiedy owe dwa serca tak harmonizujące z sobą porozumiewają się nakoniec:

Helena.

„Bądź zdrów! czemużeś w serce kobiety niewierzył?
Czemuś w nie iskrą ducha twego nie uderzył?
Czemuś je zakląć nieśmiał na przeszłości bole
I przyszłości nadzieje?— Z tą dumą na czole,
Czemuś mnie gwałtem twojej nie porwał potęgi,
I z błękitów słonecznej nie zrzucił mi wstęgi,
Abym za marnych cacek nie tęskniąc ozdobą,
Jak Beatryca twoja w kraj światła szła z tobą?
Czemu— czemu Kazimierzu? Wszak Bóg stworzył dwoje,
Aby szło przez żywòta radości czy boje;
A jeśli duch, co dostał siły pomazanie,
Sam jeden tam przed Bożym majestatem stanie;
Czyż Pan skrwawione jeszcze podnosząc ramiona,
Nie zapyta go wtedy: „A ona! a ona?
Która kochała przecież.“— O biada nam biada,
I temu co niepodniósł i tej co upada;—
Biada nam! dzisiaj nasze rozchodzą się drogi.
Bądź zdrów mój ideale— piękny śnie mój błogi!
Bądź zdrów— bądź zdrów Kazimierzu — Lecz nie, nie! nie mogę
Słowa tego wypłakać— Ratuj mnie niebogę
Ratuj! z czoła mi zetrzej piętno zaprzedanej!
Widzisz— widzisz ja słaba— ratuj ukochany!

Kazimierz.

„O tak— tak droga moja— we mnie moc i siła,
We mnie dzielność być musi — by dwoje zbawiła,
Tak o moją pierś wsparta, męztwem mojem zbrojna
Piękna bo kochająca— jasna i dostojna,
Chodź ze mną w świat ofiary, walk, pracy i trudu,
Chodź ze mną jako anioł wołający cudu!

(*Do matki*).

„Pobłogosław nas matko— błogosław nas dwoje,
I krzyż zakreśl nad nami— bo ja dziecko twoje,
Biorę z sobą na życie pracy i ofiary,
Na życie obowiązku— Duch przeszłości starej,
Niech się z ust twych odezwie téj tradycyi słowem
Co strażnicą na progu siadała domowym,
I córkom ziemi naszej nie sztuczny blask kwiatku
Nie koronę szychową, oddawała w spadku,
Ale wiarę i miłość, pracę i wytrwanie!“

Zdaje się z tych kilku scen, można ocenić piękności tego utworu, a jednak musiał jak powiedziałem sąd być surowy, skoro i téj pracy nie uwieńczono.

W końcu swego sprawozdania redakcya Biblioteki dodaje życzenie, iżby na przyszłość w konkursach podobnych o ileby to zgadzało się z wolą dawców, przeznaczały się nagrody nie za komedyą wyłącznie, ale za dobre dramatyczne dzieło w ogólności.

Wkrótce zapewne ogłoszony będziemy mieli nowy konkurs dramatyczny, a czwarty z kolei skoro trzeci spełzł na niczem pod względem nagrody.

Wracając jeszcze do téj ogólnej stagnacyi i tej posępności, jaka opanowała Warszawę, musimy wyznać że najbardziej ucierpi na tem warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Wszystkie bowiem źródła jego jak koncerta, teatra, bale itp. rozrywki ustały, a jednakże źródła te stanowiły dochód i figurowały nawet na budżecie i to niemal pod tytułem stałych dochodów.

Wynagradzając przeto pomienione straty, Towarzystwo musi obmyślać inne środki i chce się uciec już to do kwest po kościołach stałych, to jest w niedziele i święta, już do wykonania jakiegoś Oratorium lub tym podobnego dzieła religijnego dla odzyskania poniesionych strat. Zdaje się że zamiar ten mianowicie drugi przyniesie oczekiwany rezultat, bez czego wpadłoby ono w najzupełniejszy deficyt.—

Jak dalece chęć do czytelnictwa rozwija się w Warszawie, dosyć powiedzieć, że założona przy temże Towarzystwie Dobroczynności Czytelnia bezpłatna dla rzemieślników, liczy dzisiaj 200 osób wypożyczających książki do czytania. Podobne zamiłowanie okazuje się i po wsiach, zwłaszcza tam gdzie właściciele pojmując to zadanie, otwierają ciągle pole włościanom do korzystania z tego.

stwa, należy wychodzić z zasady, że na przyszłość rozpisywanie podatków ziemnego, domowego i zarobkowego odbywać się ma wedle kwot na kraje przypadających, a rozdział pozostawia się w każdym kraju koronnym za pośrednictwem odpowiednich organicznych urządzeń i pod kontrolą rządową, samymże reprezentantom kontrybuentów..... W tych krajach koronnych, gdzie operacye oszacowania katastralnego są już w robocie, mają być zastósowane wnioski do ulepszeń przez komisyę bezpośrednią wniesione. Na podstawie doświadczeń nabytych na tej drodze, ma być ogólna ustawa katastralna w swoim czasie opracowana i przedstawiona."

To najwyższe pismo dzieli materyał przedstawień na oddziały. Co się tyczy katastru wartości, czy katąster wartości czy też stały dochodowy, to później orzeczonem będzie, a przy rozbieraniu tych pytań należy korzystać z doświadczeń powziętych w Tyrolu i Niższej Austryi. W każdym razie będzie to materyał dla wsparcia i uzasadnienia wniosków. Pod wszystkiemi innemi względami, co do podatku ziemnego, domowego i zarobkowego, nowe przedstawienia mają być poczynione, które pójdą zwykłą drogą ustawodawczą przed sejm państwa.

(Z tej mowy wypuściliśmy tylko ustępy odnoszące się specyalnie do Arcyksięstwa i Tyrolu).

— Podaliśmy już odpowiedź N. Pana, podług *Ost und West*, daną deputacyi chorwackiéj względem udziału Pogranicza wojskowego w sejmie zagrzebskim, tudzież względem przyłączenia Dalmacyi do Chorwacyi. N. Pan wyraziwszy co do tego drugiego punktu swoją przychylność, a oraz chęć, aby połączenie to było wypływem porozumienia się sejmów obu tych krajów, wyznaczył z deputowanych obu sejmów komitet, który pod przewodnictwem fmp. Mertensa miał się składać z dwóch członków mniejszości sejmu dalmackiego (partyi przyjaznéj przyłączeniu): biskupa Kniezewicza i członka Rady Państwa Ljubiszy, z pięciu członków większości sejmu dalmackiego (nieprzyjaznéj przyłączeniu): prezesa sejmu Dr. Petrowicza, wiceprezesa Dr. Bajamonti i członków Rady Państwa Degli Alberti, Bujas i Lapenna, tudzież z siedmiu członków sejmu chorwackiego: tajnego radzcy biskupa Strossmajera, radzcy namiestnictwa Vraniczany, kanononika Rackiego, żupanów Wukotinowicza, Kukuljewicza i Znaicza i sędziego Vraniczany. Po kilkudniowem wahaniu się deputowanych większości dalmackiéj przyszło nareszcie 12go do narady. *O. u. W.* zapewnia, że posłowie chorwaccy trzymali się ściśle kwestyi głównéj, zjednoczenia lub niezjednoczenia, i zostawili Dalmatom wolność postawienia warunków unii. Ale zaraz z początku widziano, że dalmaccy reprezentanci większości sejmowéj nie myślą wejść w rzecz samą. Jeden z nich oświadczył nawet, że Dalmacya jako kraj słowiański może mieć przyszłość jedynie w połączeniu z Chorwacyą, ale nie może za tem połączeniem głosować wprzódy, zanim Chorwacya nie połączy się z Węgrami. Ale i pod tym warunkiem postawionym mu ewentualnie nie chciał się zdeklarować, poczem prezydujący oświadczył, że wszelkie dalsze narady pozostałyby bez skutku. *O. u. W.* jest oczywiście zgorszony takiem postępowaniem deputowanych dalmackich, którzy jak się zdaje, niewypowiedzieli na tej konferencyi całéj myśli swojéj. Biskup Strossmajer odjechał już do Zagrzebia.

— JCKApMość wyjeżdża we czwartek do Tryestu, gdzie czynią wielkie przygotowania na przyjęcie N. Pani mającéj tam temi dniami przybyć z Madery. N. Państwo przepędzą Zielone Świątki w Tryeście, podczas których różne uroczystości odbywać się mają, jako to: illuminacye, strzelanie do tarczy, tombola, przejażdżki po morzu itd. Za powrotem do Wiednia, N. Państwo zamieszkają w Schönbrunn, gdzie również Rodzice N. Pana mieszkać będą.

— Według doniesień z Rjeki (Fiume) z d. 13 b. m. kongregacya municypalna postanowiła w skutku reskryptu namiestnictwa w Zagrzebiu, zarządzić w dniach 20 i 21 maja nowe głosowanie nad wyborem deputowanych do sejmu chorwackiego.

— Depesza telegraficzna z d. 14 b. m. z Raby mówi, że załoga tameczna wzmocnioną została przez nadejście dywizyonu piechoty i szwadronu jazdy. Noc przeszła spokojnie. Patrole przeciągały nocą po ulicach.

— O zaburzeniach w Rabie donosi *Fremdenblatt*: W dniu 12 o godzinie 9ej wieczór zebrały się wielkie tłumy ludu przed więzieniem wojskowem i domagały się natarczywie wypuszczenia na wolność czterech zbiegów z kawaleryi, których tegoż wieczora przywieziono pod strażą i osadzono w areszcie. Ponieważ żołnierz stojący na straży zaczepiony został przez tłum, zawołał pod broń cały odwach, z którym lud zaczął się ucierać. Wielu żołnierzy częścią raniono, częścią zabito. (Depesza telegraficzna doniosła była o zabiciu tylko jednego. *P. Red. Cz.*). Cała załoga wystąpiła by bronić domu więziennego, przyczém dano kilka razy ognia do tłumu. Zaciekłość coraz jednak wzrastała, tłumy się zwiększały; dla tego zażądano jak najśpieszniej jazdy stojącej niedaleko Raby po kwaterach, i po uporczywej walce przywrócono spokojność. Zamieszki powstały o godzinie 9½ a skończyły się o północy. Nazajutrz rano o 6ej odprowadzono owych 4ch więźniów pod strażą dwóch kompanij wojska do dworca kolei i odwieziono ich do Wiednia. Liczba zabitych i rannych obustronnie ma być bardzo znaczna.

— Sprawozdanie z posiedzenia Izby deputowanych w Peszcie w dniu 13 b. m, opisują więcéj wrażenie doznanych rozpraw niż bieg onych. I nie mogło być inaczéj. Bieg rozpraw był z góry naznaczony i znany. Naprzód oznajmienie uroczyste smutku Izby ze zgonu Telekiego, potem znana mowa Deaka, którą przerywano ciągle oklaskami; podobnież się działo przy odczytywaniu projektu do adresu. Zaledwie Deak skończył i oklaski przebrzmiały, powstał Nyary i zarzucił poprzedniemu mówcy, iż stawia z góry wniosek adresu, zanim Izba uchwaliła, czy w ogóle ma być adres wystósowany. Wreszcie wniósł, aby odroczyć obrady do czwartku. Deak podniósł się powtórnie dla odparcia zarzutu, jakoby nie zachował form parlamentarnych. Wniosek Nyarego został przyjęty. Chcąc sobie zdać sprawę z tego posiedzenia, niemożna poprzestać na suchych podaniach głosów, lecz tylko w opisach korespondentów znaleść można cechę wrażeń, bo obok siły argumentów, przemawiają w Peszcie uczucia, a publiczność nie jest tylko słuchaczem, ale oraz aktorem dramatu odgrywanego na zgromadzeniu prawodawczem. Sami mówcy musieli upominać publiczność, aby im nie przerywała.

Królestwo Polskie.

Dla *Gazety Policyjnej*, która jest dzisiaj właściwym organem urzędowym nie dość było postępować przed sądem opinii publicznej według systemu zaprzeczania najoczywistszym faktom i popełnionym bezprawiom, systemu którego często chwytają się obwinieni w obec trybunału; lecz aby łatwiej zaprzeczyć wiadomościom, fałszuje słowa innych dzienników. I tak świeżo twierdzi, iż *Czas* z 5 maja wyrzekł, iż „w celu uczynienia zadość wydatkom na wojsko od wojny węgierskiej w 1849 r. i od 8 kwietnia, podatki w Polsce zostały powiększone o połowę.“ W *Czasie* powiedziano, że podatki zostały powiększone o połowę na koszta wojny węgierskiéj. A czyż *Gazeta Policyjna* może zaprzeczyć, iż największy podatek gruntowy „ofiara“ oraz inne główne podatki, jak „podymne“, „szarwarkowe“ itd., nie zostały powiększone o połowę w 1849 r. z tytułu, iż zwiększone wydatki na wojnę węgierską wymagają większych summ na ich pokrycie, jakto wyrażono w rozporządzeniach ówczesnych. Czyż może zaprzeczyć, że podwyższenie to podatków mające być z początku chwilowem, pozostało do dziś dnia. Czyż może zaprzeczyć, że w rozporządzeniach nakazujących to podwyższenie przebijała myśl, iż dzieje się to tytułem kary. Czyż może zaprzeczyć, że Królestwo Polskie płaci od 1831 roku kilkadziesiąt milionów na utrzymanie armii rosyjskiej. Czyż może zaprzeczyć, że prócz dostarczania kwater w naturze, kasa miasta Warszawy musi dawać znaczne sumy na najęcie kwater dla oficerów i jenerałów, na ich meblowanie itd. a właściciele domów płacą wielki podatek kwaterunkowy; że nawet Namiestnikowi, chociaż mieszka w zamku będącym własnością miejską, miasto płacić musi znaczną sumę kwaterunkowego; że ten podatek kwaterunkowy po 1831 r. nałożony, jest jakby stałą kontrybucyą wojenną na miasto nałożoną. Czyż może zaprzeczyć.... lecz zapominamy, że dziennik ten przyjął system zaprzeczania; że w nim nie cofnie się zapewne przed niczem, jak ów obwiniony który przyjąwszy ten system a zapytany od sądu, kiedy się rodził, odpowiedział śmiało: ja się nie rodziłem.

Ten organ policyjny usiłuje jednak używać różnych sposobów, ażeby sobie nadać pewien pozór prawdy. Sam przesadza podaną przez dzienniki wiadomość, i przesadzonej zaprzecza. I tak, donosiliśmy, iż urzędnikom żądającym dymisyi grożą oddaniem pod sąd, i przytaczaliśmy rozkaz zabraniający podającym się o dymisyę dawać pensye emerytalne a rozkaz ten nazwaliśmy targnięciem się na własność prywatną. *Gazeta Policyjna* o tem przemilcza, a natomiast mówi, że fałszem jest jakoby urzędnicy otrzymali zagrożenie, iż w razie podania się o dymisyę będą wysłani na Syberyą albo rozstrzelani.

Następującego także używa organ policyjny stratagemu, aby wszelkie doniesienia o bezprawiach w Warszawie podać w wątpliwość. Pomija milczeniem wiadomości o tysiącznych gwałtach, które się codzień wydarzają, wiadomości podawane ze wszelkiemi szczegółami to przez nasz dziennik, to przez inne; a natomiast chwyta jakie pojedyncze doniesienie przesadzone, niedokładne lub źle zrozumiane przez dziennik francuzki lub angielski, i takowemu szumnie zaprzecza. Milczeniem np. pomija doniesienia: że żołnierze codzień chwytają i aresztują na ulicach Warszawy przechodniów pod najbłahszemi pozorami, że czasem liczba w ten sposób aresztowanych niewinnie i wkrótce wypuszczonych, wynosi kilkudziesięciu w przeciągu dnia jednego; że często okradają i obdzierają aresztowanych. Natomiast szumnie zaprzecza doniesieniu zamieszczonemu w *Le Monde*, iż za Żelazną Bramą w Warszawie urządzony został targ publiczny, na którym sprzedają rzeczy zdarte z zabitych lub żywym wydarte; chociaż i w tym dzienniku powiedziane było tylko, że publicznie sprzedają tam takie rzeczy.

Gazeta Policyjna śmieszną jest niekiedy w swoich zaprzeczeniach, któremi zaprzeczaną wiadomość przyznaje. Naprzykład zaprzecza, jakoby noszący żałobę byli więzieni, a zarazem twierdzi, że jedyną karą na jaką się wystawiają, jest „nieprzyjemność spędzenia nocy na odwachu“.

Nakoniec twierdzi ów organ policyjny, iż jego sprostowania powtarzane w dziennikach zagranicznych, przyczyniły się do wykazania prawdy, gdyż te sprostowania czynione są jawnie, w mieście liczącem 150,000 mieszkańców. Twierdzenie takie jest gorzką ironią. Czyż to albowiem nie wiemy i nie wie cała Europa, że chociaż 150,000 mieszkańców Warszawy czyta codzień te fałsze w *Gazecie Policyjnej*, żaden jednak z nich nie może przeciwko nim słowa jawnie wyrzec. Czyż to nie wiemy, że żaden z dzienników warszawskich nie napisał dotąd z własnej woli ani jednego słowa o wypadkach warszawskich od 8go kwietnia. Czyż nie wiemy, że kto nie rumieni się w dzień biały popełniać bezprawia, ten również nie będzie się rumienić i wzdragać popełnionym bezprawiom jawnie zaprzeczać.

— Nową znów koncesyę udzielono Warszawie. Ogłoszenie urzędowe o niéj w dziennikach warszawskich z 13 maja, brzmi jak następuje:

„Odwołując się do ogłoszenia z dnia 28 marca (9go kwietnia) r. b. w pismach publicznych do wiadomości podanego, o wzbronieniu znajdowania się na ulicy po godzinie 10téj wieczór bez latarki zapalonéj, obecnie z wyraźnego rozkazu JO. Księcia Namiestnika, z uwagi, że porządek rzeczy w mieście niczém nie został naruszony, dozwala się chodzić bez latarki zapalonéj po ulicach. — O czém mieszkańców zawiadamia się. — Warszawa dnia 30 kwietnia (12 maja) 1861 r. — P. o. Ober Policmajstra, pułkownik *Rozwadowski*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie Naukowém, odczytał profesor ksiądz Eugieniusz Janota część swojéj rozprawy monograficznéj pod tytułem: „Zapiski o Bardyowie“. Lubo Bardyów nigdy do Polski nienależał, wszelako położenie jego blisko granic naszego kraju, dawne jego stosunki z Polską pod względem sztuki i handlu, wreszcie obecnie liczne nawiedzanie jego szczaw przez publiczność polską, czynią rozprawę o nim niemniej zajmującym przedmiotem. Autor zwiedzając Bardyów w czasie wakacyi kilkokrotnie, miał sposobność i nie żałował trudu do opisania wszystkich szczegółów, o ile one zwłaszcza Polaka obchodzić mogą. Odczytana część rozprawy zawierała rys historyi miasta Bardyowa i pogląd na jego stosunki handlowe z Polską, jedno i drugie na podstawie i z przytoczeniem osnowy odnośnych dokumentów, znajdujących się w pierwotworach w archiwum tego miasta, w rzędzie których najdują się także ciekawe bo nieznane dotąd badaczom polskim przywileje Kazimierza Wielkiego i innych królów polskich, udzielone kupcom bardyowskim na handel w krajach Rzeczypospolitej, W dalszym ciągu rozprawy domieścił autor opis miasta i zawartych w nim budowl starożytnych, mianowicie kościoła farnego i ratusza, z wyszczególnieniem znajdujących się w tym kościele utworów sztuki rzeźbiarskiej piętnastego wieku i innych, oraz nagrobków.

— Jeden z dzienników belgijskich daje w feletonie list niedrukowany dotąd, któryby można posądzić o podrobienie, gdyby nie zbytnia jego naiwność... List ten pisała do Robespierra, na niewidziane zakochana w nim młoda wdowa lat dwudziestu i dwóch, mająca czterdzieści tysięcy liwrów dochodu... Jest wprawdzie bez ortografii, ale za to szalenie gorący na kochankę, która ideł swój znała tylko z portretów wcale nieponętnych. Dajemy tu ciekawą tę odezwę w całości.

„Do Robespierra wielkiego obywatela, 13 prairial, Roku drugiego rzeczypospolitéj.

„Mój drogi Robespierze!

„Od początku rewolucyi jestem zakochana w tobie, ale byłam niewolnicą i musiałam zwyciężyć moją namiętność; dziś gdy jestem wolną, bom straciła męża w wojnie Wandejskiéj, chcę ci to wyznać w obec Najwyższej Istności.

„Pochlebiam sobie drogi Robespierze, że moje wyznanie przyjmiesz z uczuciem: kosztuje kobietę pierwszéj się oświadczać, ale papier znosi wszystko i mniéj się człowiek zdaleka rumieni, niżeli patrząc w oczy. Ty jesteś bóstwem mém najwyższém, nie znam na ziemi innego nad ciebie; tyś moim aniołem opiekuńczym, chcę żyć pod prawem twojém, będzie ono słodkiém dla mnie i przysięgam ci, jeśli jak ja wolnym jesteś, że się z tobą na całe życie połączę. Ofiaruję ci w posagu przymioty prawdziwéj republikanki, czterdzieści tysięcy liwrów dochodu i młodą wdowę dwadzieścia dwa lat mającą. Jeśli przyjmujesz ofiarę, odpowiedz mi, błagam cię; adresuj do wdowy Jakin, *poste restante* w Nantes. Proszę byś pisał *poste restante*, bo się lękam, by matka moja nie gniewała się za moje trzpiotostwo; lecz gdy będę tak szczęśliwą, że otrzymam odpowiedź pomyślną, zaraz jéj pokażę. Na ten czas nie potrzeba już tajemnicy. Bądź zdrów mój najukochańszy i myśl o twojéj małéj Nantejce i o naszém mieście, dotkniętém plagą wojny. Ponieważ zasługi twe dają ci wpływ wielki w zgromadzeniu, usiłuj proszę wyrwać nas z téj nędzy w jakiéj jesteśmy. Nie mówię za sobą ale za godnemi obywatelami. Odpowiedz mi, błagam cię, inaczéj będę ci się listami naprzykrzać.

„Bądź zdrów jeszcze raz, myśl o biednéj, która dla ciebie tylko żyje. (P. S.) Niekładź pieczątki Konwencyi, matka moja by się przelękła; pisz do mnie jako prosty obywatel.“

— Temi dniami odmurowano w Wiedniu kota, którego przypadkiem zamurowano restaurując dom spalony. Kot wytrzymał w tem zamknięciu i to ciasnem 12 dni bez jadła i napoju, i pazurami wydrapał wapno z pomiędzy cegieł, co zwróciło uwagę murarzy.

— Czytamy w *Gazecie Polskiéj* z 4 maja: „Piszą nam z Kutna, 19 kwietnia: Każdy objaw postępu, poczucia miłości bliźniego, ulepszenia jego bytu czy to pod względem materyalnym lub moralnym zasługuje na wzmiankę, jako fakt naśladowania godny. Tym celem jedynie powodowany nie mogę pominąć założenia szkoły rzemieślniczo-niedzielnéj w mieście Kutnie, któréj otwarcie w d. 7 kwietnia nastąpiło przy zebraniu obywateli i młodzieży rzemieślniczéj, która pobierać będzie wiadomości stanowi jéj potrzebne, wiadomości oparte na podstawie religii i moralności jako niezbędnego warunku dobrobytu spółeczeństwa. W tym też duchu przemówił do zgromadzonéj młodzieży rzemieślniczéj miejscowy wikaryusz JW. Swiatłowski, któremu jako i inżynierowi kolei żelaznéj W. Wiśniewskiemu należy się wdzięczność za starania około utworzenia szkoły, którzy prócz tego ofiarowali udział w wykładzie nauk a publiczność złożyła się na fundusz do zakupienia książek naukowych. Instytucya ta może się bardziéj rozwinąć, gdy szkoła powiatowa będzie miała egzystencyą w Kutnie, o co obywatele mają uczynić podanie, gdzie należy. Zakład taki naukowy, o czterech klasach prócz korzyści dla uczących się, przyczyni się do wzrostu miasta, które i tak już nieco ożywione przez budowę kolei żelaznéj.“

— Według urzędowych doniesień, w pożarze w Glarus w Szwajcaryi 500 budynków zgorzało i 500 rodzin składających się około z 3,000 osób, pozbawionych jest przytułku. Szkody liczone są w ogóle na 8 milionów franków. Bank, archiwum krajowe i fabryki ocalały.

— Z Buenos-Ayres donoszą o wiadomem już trzęsieniu ziemi w Mendoza. Trzęsienie to zaszło 20 marca o godzinie 8½ wieczór po gwałtownym wichrze, który cały dzień wiał. Zaraz pierwsze wstrząśnienie trwające około 3 minuty, zamieniło całe miasto w gruzy. Zdawało się jakoby ziemia straciła równowagę. Przez następne dwa dni powtarzały się jeszcze te wstrząśnienia, ale już były lżejsze. 2,000 budynków zostało zupełnie zburzonych, a z 10,000 mieszkańców, 6,000 straciło życie. Gubernator prowincyi uszedł śmierci, ale stracił całą swoją rodzinę i sługi. Powodem téj ogromnéj liczby zabitych jest to, że panujący ulewny deszcz z wichrem zmuszał wszystkich do zostania przez wieczór w domu, tak iż ulice miasta były puste, kiedy naraz wszystkie domy zawaliły się. Sądzą, że Chili, San Louis, San Juan i w ogóle inne także miasta konfederacyi argentyńskiéj ucierpiały od trzęsienia ziemi. Nadto zachodzi obawa wywiązania się w Mendozie zaraźliwych chorób, albowiem nie masz dość rąk, aby grzebać umarłych a rannych ratować. O pomocy lekarskiéj dla tych ostatnich ani myśleć. W Buenos-Ayres tegoż dnia o godz. 9téj wieczór czuć było słabe chwianie się, i wiele zegarów nagle stanęło.

— Jutro we czwartek dnia 16 maja, Ś. Jana Nepomucyna męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt zawiadomić, że w wykonaniu ustawy, 30te ogólne Zgromadzenie półroczne odbędzie się we Lwowie d. 22 i następnych czerwca b. r. w sali Zakładu narod. im. Ossolińskich, na które szanownych Członków Towarzystwa niniejszem uprzejmie zaprasza.

Na posiedzeniach tego Zgromadzenia prócz przedłożenia zdania sprawy z czynności Towarzystwa za czas od 1 lutego do 22 czerwca b. r. w odpowiednych sekcyach, rozbierane będą przedmioty zawarte w poniżéj zamieszczonych pytaniach.

Zwraca się uwagę Szanownych Członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego na to, iż mają prawo znajdować się na posiedzeniach naszego Towarzystwa na mocy dawniejszego postanowienia tutejszego Towarzystwa (ob. Rozpr. Tow. t. 11 str. 10 i 11).

Lwów dnia 3 maja 1861.

Prezes *L. Sapieha*.

PYTANIA

przeznaczone do rozbioru na 30tém ogólném Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,
d. 22 i następnych czerwca odbyć się mającem.

I. Sekcya rolnicza.

1. W nazwach niektórych rodzajów gruntów, w potocznéj mowie używanych, zdaje się, że zachodzi niejednostajność pojęć co do natury gruntu, tąż samą nazwą ocenionego; wypadałoby przeto porozumieć się w tym względzie i określić:

Czy rozumienie nasze miejscowe pod nazwą *rędzina* jest toż samo co rędzina u mieszkańców np. nad Nidą? Jeżeli inne— więc jaki jest skład mineralny naszéj rędziny, a jaki tamtéj? Jaki skład naszéj *borowiny?* czy nie ten sam, co rędziny nad Nidą, i jakie cechy są wydatne tych rodzajów gruntów?

Podobnież wypadałoby oznaczyć skład mineralny i cechy gruntu *rumuszowego, szutrowatego, żwirowatego*, aby wiedzieć, czy to synonimy prowincyonalne tegoż samego gatunku gleby, czy też te nazwy odmienne gatunki gruntu oznaczają?

Zbadaćby przytem wypadało, czyli są inne podobne wątpliwości co do nazw innych gatunków gruntów, aby gospodarze w swych wzajemnych stosunkach łatwiéj się porozumiewać mogli.

2. W niektórych okolicach spostrzeżono, że rzepak (brzoskwia, Colze), od lat kilku coraz mniejsze daje plony: w czem szukac należy przyczyny tego zjawiska?

3. Jaki rodzaj uprawy i jaki rodzaj pognoju jest najodpowiedniejszy dla chmielu, ze względu na ilość i dobroć kwiatu, jakie i do uprawy okazały się być najlepszemi?

4. Pod jakiemi stosunkami jest korzystniejsze zalewanie, a pod jakiemi nawodnianie łąk? i którym z tych dwóch sposobów najlepiéj uzyskać można podwyższenie poziomu łąkowego?

5. Transport siana i słomy, ze względu na objętość tych produktów, jest nader kosztowny; z téj przyczyny w niektórych okolicach ten produkt nawet trudny jest do spieniężenia.

Ponieważ za granicą istnieje rozporządzenie za pomocą którego sianu lub słomie najmniejszy wolumen się nadaje; zatem nasuwa się pytanie: czy u nas znany jest ten sposób i czy jest dotychczas używanym — a gdyby nie był; czyby nie było przy zbliżającéj się kolei teraz bardzo na czasie w tym przedmiocie informacyi z zagranicy zasięgnąć?

6. Słyszeć się dają często podzielone zdania gospodarzy co do dobroci pługów: albowiem jedni zachwalają pługi Zugmajera, inni Zieleniewskiego, inni Gołaszewskiego, inni ruchadła i t. d. Aby przeto w ocenianiu ich dobroci przy samem już kupnie można mieć niemylne a przynajmniéj wielce prawdopodobne skazówki, posłużyćby do tego mogło rozwiązanie następujących pytań:

a) Na czem polega dobry kształt, dobra budowa trzósła i jego osadzenie w grządzielu? i jakie są tego powody?

b) Na czem polega podobnież, czyli jakim warunkom czynić zadość powinna dobra budowa lemiesza i dla czego tak być powino?

c) Podobneż zapytania stosują się 1) do płuzy czyli ławy albo nasadu; 1) słupic; 3) odkładnicy; 4) grządzieli, czepig dla pługów nakoleśnych lub bezkoleśnych; 5) kółek, przodkary dla nakoleśnych; 6) stawidła dla bezkoleśnych.

d) Jaka wzajemna harmonia między temi wszystkiemi częściami być powinna w dobrze zbudowanym pługu i jak jéj praktycznie przy kupnie pługa dociekać?

e) Z powyżéj wymienionych części, które powinny ulegać zmianom stósownie do natury gruntu? i jakim zmianom ze względu na dobre wykonanie roboty, pospiech, oszczędność materyału i zmniejszenie oporu w pociągu? (D. c. n).

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	25	6	69	5	88	6	12½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	4	75	5	—	4	40	4	50	—	—	—	—
„ jęczmienia	4	—	4	37½	3	65	3	80	—	—	—	—
„ owsa	2	40	2	50	2	20	2	25	—	—	—	—
„ grochu	6	—	6	15	5	50	5	75	—	—	—	—
„ jagieł	8	—	8	25	7	50	7	75	—	—	—	—
„ fasoli	5	25	5	50	4	90	5	—	—	—	—	—
„ tatarki	3	15	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu siewn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. biał.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	2	50	2	60	—	—	2	40	—	—	—	—
centn. w. siana	1	10	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	82	—	85	—	—	—	30	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	21½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f 6 łót. 17¾	—	—	3	—	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli $1/8$ mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	75	—	80	—	65	—	70	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	38	—	—	1	35	—	—	—	—
„ pszenicznéj	1	20	1	25	—	—	1	15	—	—	—	—
„ perłowéj	1	40	1	50	1	25	1	15	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	1	20	1	25	—	—	1	15	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 14 maja 1861.

Delegowani obywatele: Kozubowski.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 14 maja. Nadeszły tu dzisiaj wiadomości z Nowego Jorku z 2 maja. W Washingtonie skoncentrowano już 18,000 żołnierzy, a związek telegraficzny między Washingtonem a Nowym Jorkiem przywrócono. Ciągle jest obawa, że starcie lada chwila nastąpi. Izba prawodawcza w Stanie Maryland wotowała przeciw oddzieleniu tego Stanu od Unii. Prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln ogłosił porty w krajach Wirginii i Karoliny północnej w stanie blokady. Obrany prezydentem stanów południowych, Dawis, wydał proklamacyę, w której zapowiada, że opierać się będzie do ostatniego.

Zagrzeb 14 maja. Dzisiejsza gazeta *Zagrzebska* zawiera następujące wiadomości z Hercegowiny. Wojska tureckie regularne i baszybozuki skoncentrowały się pod Gacko i pod Trebinią (dwa miasta w południowéj Hercegowinie). Z klasztoru Dobriczevo, któremu grozi napad turecki, zostały wszelkie kosztowności wywiezione do Dubrownika (w Dalmacyi austryackiéj). Konsul rosyjski w Mostarze został 13 t. m. przez szyldwacha tureckiego napadnięty, lecz nie raniony.

Dziś Izba niższa Rady państwa w Wiedniu miała ostatnie przed zielonemi Świątkami posiedzenie; po którem do drugiej środy odroczoną będzie. Mowa JCM. z okazyi przyjęcia adresu a przynajmniej niektóre jej wyrazy tłumaczone bywają tak jak gdyby N. Pan chciał dać poznać większości Izby, iż nie uwzględniła dość nacisku w mowie tronowej położonego na samoistość krajów koronnych. Albowiem zauważano, że nie bez powodu powtórzone były w tej ostatniej przemowie cesarskiej wyrazy: „Moje królestwa i kraje“, tudzież wyrazy odnoszące się do samoistności krajów koronnych jak najdalej rozciągniętej. Przemowę tę podajemy powyżej.

Z Węgier nic nowego i dzisiaj, albowiem wszystko natężone jest na czwartkowe posiedzenie sejmu peszteńskiego, w którym to dniu stoczyć się ma wielki bój stronnictw walczących nie o zasady, lecz o sposoby ich przeprowadzenia w życiu publicznem kraju.

W ściąganiu zaległych podatków w Węgrzech drogą przymusową, zaprowadzony został pewien system. *Gaz. Wiedeńska* dzisiejsza (15go) objaśnia takowy w obszernym artykule, który mówi, że komisye specyalne podatkowe odbierać mają podatki zaległe i rozpisywać ich pobór, tudzież zarządzać środki egzekucyjne. Srodki te przedsiębrane będą zarówno przeciw pojedynczym osobom, jako i przeciw całym gminom.

W Królestwie Polskiém ciągle tenże sam stan wojenny. Lecz nie — mylimy się! Słusznie *Journal de St. Petersbourg* przed parą dniami Europie ogłosił, iż w Królestwie Polskiém „rozwój instytucyj krajowi nadanych szybko postępuje.“ Tak jest w istocie! już trzecią koncesyę i reformę ogłoszono urzędowo w dziennikach warszawskich: pierwszą koncesyą było pozwolenie otwierania szynków i kawiarń aż do 9téj godziny wieczór, drugą otwarcie bram bocznych w ogrodzie Saskim, nareszcie teraz wyżéj powtórzone ogłoszenie zapowiada trzecią, to jest wolność chodzenia po ulicach bez latarki! Niech się nikt nie dziwi, że takim tonem o koncesyach w Królestwie mówimy. Czyż bowiem postawienie owych słów półurzędowego organu petersburgskiego obok znanego stanu rzeczy w Warszawie i obok owych ogłoszeń, może nastroić duszę na ton inny jak na ironiczny albo oburzenia?

Dzienniki niemieckie pełne są ciągle mylnych wiadomości z Królestwa o wielkich masach wojsk tam nagromadzonych i gotowych do marszu. I tak *Ost und West* z 13 maja zawiera dwie takie mylne zupełnie wiadomości: najprzód, iż w Królestwie Polskiem stojące 80.000 żołnierzy są zmobilizowane i gotowe na pierwszy rozkaz do marszu; powtóre, iż ruchome kolumny wojsk przebiegają Królestwo dla bronienia właścicieli przed włościanami. Co się tyczy pierwszej wieści, to wprawdzie w prowincyach dawnej Polski, to jest w Królestwie, w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie stoi większa część czynnéj armii rosyjskéj (1szy, 2gi, 3ci i 5ty korpusy) do 130,000 ludzi licząca; lecz w właściwem Królestwie kongresowem o którem *Ost und West* mówi, nie ma nawet 50,000 żołnierzy, a ci nie są bynajmniej uruchomieni ani gotowi do marszu na Europę; gdyż powody niedozwalające Rosyi rozpoczęcia wojny zaczepnej trwają ciągle, i armia rosyjska jest osłabiona bardzo i zdezorganizowana, czego przyczyny nieraz wskazywaliśmy. Druga wieść o owych ruchomych kolumnach przebiegających Królestwo i broniących właścicieli przed włościanami, jest śmieszną dla znających stan dzisiejszy w Królestwie i spokojne zupełnie zachowanie się włościan, mimo podżegania ajentów rosyjskich. Wogóle *Ost und West*, głosząca się obrońcą interesów Słowian południowych, bardzo niedokładnie informowaną jest o stanie rzeczy w Polsce i Rosyi, mylne i nieprzychylne Polakom zamieszcza wiadomości.

Między rządami francuskim i włoskim toczą się jakieś układy, o których jednak pewna wiadomość nie wyszła jeszcze z gabinetów. Lecz wiele krąży o nich wieści: według nich, układy te mają na celu urzędowe uznanie królestwa włoskiego przez Francyą, umowę między obu rządami tyczącą się Wenecyi i Rzymu, a co do tego ostatniego, Piemont ciągle żąda ustąpienia wojsk francuzkich lub przynajmniej wspólnej załogi francuzko-piemonckiej.

Dzienniki paryzkie podały mowę programową Deaka równocześnie prawie z dziennikami peszteńskiemi, to jest jeszcze przed jej powiedzeniem. Mowa ta przedstawiająca jasno dążność Węgrów, wielkie tam sprawiła wrażenie.

Depesza telegraficzna doniosła z Londynu przed dwoma dniami, iż w parlamencie angielskim minister spraw zagranicznych lord Russell, na interpelacyę p. Peacoke, mówił o konstytucyi nadanej Austryi i o trudnościach w jakich się to państwo znajduje. Przyczém wspomniał o żądaniach Węgrów, a depesza przez Wiedeń mylnie ten ustęp jego mowy podała, co już wskazaliśmy zamieściwszy obok niej depeszę przez Brukselę. Dzisiaj mamy już całą osnowę przemowy, a minister angielski rzekł między innemi: „Cokolwiekbądź, trzeba się cieszyć, że w części uznano tam zasadę, iż naród ma prawo sam się rządzić i sam sobie naznaczać podatki. Każdyby sobie życzył, aby Cesarz i ludy jego szły dalej jedną drogą. Lecz powstają tam pytania bardzo trudne do rozwiązania. W państwach które są złożone z różnych narodowości, konstytucya taka nie podburza rządu przeciwko ludowi, ale otwiera pole zawiści między rasami. Gdy Polacy za panowania Aleksandra Igo otrzymali konstytucyę, powstała między poddanymi rosyjskimi tegoż Cesarza żywa niechęć przeciwko daniu dalszych koncesyi Polakom; również dzisiaj oburza się liberalna prasa wiedeńska przeciw daniu dalszych koncesyj Węgrom.... Naród węgierski przywiązany jest do podstaw swojej dawnej konstytucyi. Konstytucya węgierska z 1848 r. w rzeczywistości przeprowadzona, sprawiłaby rozdział państwa. Trzeba sobie życzyć, aby udało się węgierską konstytucyą z jednością państwa pogodzić. Jest to trudne pytanie, które rozwiązać może jedynie mądrość mężów stanu, znających te kraje.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 15 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych Rady Państwa, deputowany Dr Giskra i 19 jego przyjaciół przedstawiło wniosek względem prawa o odpowiedzialności ministrów; następnie prawo, iż w razie, jeśliby Rada państwa została rozwiązaną, powinna być powołaną na nowo w ciągu trzech miesięcy; a nakoniec następującą zmianę paragrafu 12go ustawy zasadniczéj. Każda ustawa (aby była prawomocną) wymaga zgodnéj uchwały obu Izb Rady państwa, tudzież sankcyi cesarskiéj.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	340	332
Ruble obrączkowe agio . . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	72	71
Srebro nowe . . . . złr.	139	138
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 52	6 42
„ austryackie . . . . . . „	6 62	6 52
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68 50	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	161	159
„ „ „ „ „ 30% „	69	68
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 15 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	10
5% Pożyczka narodowa	80	25
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	788	—
„ banku kredytowego	176	50
Srebro.	138	75
Londyn 10 funt. szterl.	139	—
Dukat pojedynczy	6	62

Wiedeń 14 maja.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	63 25	62 75
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 80
5% Metaliki na mon. konw.	70 —	69 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	91 —	90 —
5% „ „ węgierskie	71 50	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie	69 —	68 50
5% „ „ bukowińskie . . .	67 50	67 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 75	67 25
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 75	87 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	86 50	86 —
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	119·—	118.—
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	91 50	91 —
Bilety rentowe Como	16 —	15 75
Losy zakładu kredytowego	117	116½
„ tryestskie na 4½ %	129	128
„ żeglugi par. na Dunaju	103	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	98 50	97 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	794	790
„ zakładu kredytowego	179·—	178 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	438	436
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2062	2060
„ „ rządowéj	288	287
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	179.—	178.—
„ „ Pardubickiéj	116	115½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	206	104
„ „ Galicyjskiéj	157·75	157·—

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·25	117·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	117·50	117·
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·50	103·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	138·25	138·—
Paryż 100 franków	5	55 80	55 60

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 53
„ „ obrączkowe	6 54	6 52
Złoto al marco	—	6 50
Napoleondory	11 6	11 3
Suwereny	—	19 10
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 20
Sowereny angielskie	—	13 95
Imperyały rosyjskie	—	11 25
Srebro	137½	137
„ kupony	—	—
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 9	2 7

Lwów 13 maja.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 62	6 54
„ austryacki	6 68	6 59
Półimperyał rosyjski	11 61	11 43
Rubel rosyjski.	2 23	2 19
Talar pruski	2 14	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 —	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 8	85 50
Oblig. indemn. bezkupon.	68 15	67 15
Pożyczka narodowa bez kupon	79 —	78 5

Warszawa 13 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . „	90 2	—
kupon	—	— 47⅞
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 84	14 82
kupon	—	— 23½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 25	—

Wrocław 14 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	71⅞	—
Polskie bilety bankowe.	87¼	—
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 13 maja.		
Renta 3%	69	50

Londyn 13 maja.		
Konsole		91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 45 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 14 do 15 Maja.

HOTEL POLLERA. Hałubowiczowa Helena wł. dóbr z fam. z Podola. Herzig Karol c. k. urz. z żoną z Pragi. Braun M. ck. komis. z Bochni. Ladyńska Julia ob. z Miladyna. Rutowski Klemens, Wygrzywalski Karol adw. z Tarnowa. Krill Mateusz lekarz pułkowy z Bochni. Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic. Bar. Gastheim Henryk wł. dóbr z Frydrychowic. A F. de Pfochl ces. ros. radca z Petersburga. Russé Henryk adw. z Morawy. Swiecykowski Zygmunt adjunkt sądowy z Węgier. Ślubowski Stanisław ob. z Lublina. Benoe Atanazy wł. dóbr z Niegowic. Bar. Konopka Henryk właśc. dóbr ze Spytkowic. Szybalski Felicyan ob. z Galicyi.

Wyjechali: Benoe Atanazy wł. dóbr do Niegowic. Szybalski Felicyan wł. dóbr do Galicyi. Bar. Konopka Henryk wł. dóbr do Spytkowic. Krill Mateusz lekarz pułkowy, Braun M. ck. komis. do Bochni. Rogawski Karol wł. dóbr do Wiednia. Bar. Gastheim Henryk wł. dóbr do Wadowic. Jaraczewski Mścisław wł. dóbr, Mattner M. plen. do Poznania. Wilczyński Jan wł. dóbr do Rosyi. Hatscher Ferdynand plen. do Kościelca. Hubert Józef przedsiębiorca do Zakopanego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Rung wł. dóbr z żoną z Galicyi. Żelisław Wędrychowski wł. dóbr z Królestwa. Michał Mossor Dr. medn. z żoną z Wiśnicza. Szczęsny Wnurowski urz., Walenty Dannek ksiądz z Galicyi.

Wyjechali: Henryk Kurzweil rządca do Galicyi. Józef Wykowski wł. dóbr do Wiednia. Franciszek Mędlarski ksiądz, Cyprian Nieniewski ob. do Tarnowa

W Drukarni „CZASU."

(Nadesłane).

Otrzymaliśmy list następny, z wezwaniem zamieszczenia go w kolumnach naszego pisma. Uważamy za nasz obowiązek żądaniu temu zadosyć uczynić

Panie Redaktorze!

My niżéj podpisani, stając jako sąd honorowy za p. Franciszkiem Lutosławskim, naszym korespondentem i w tym charakterze niegodnie skrzywdzonym przez dwóch braci Białosukniów, upraszamy Pana, abyś raczył w szpaltach swego pisma umieścić poniższy artykuł—jako hołd należny prawdzie i zasłudze.

Jeden ze współobywateli naszych, znany ze swéj gotowości dla dobra kraju, cieszący się powszechną sympatyą i uważaniem, podstępnie wezwany dnia wczorajszego do Łomży, przez dwóch panów z Biebrzańskiego, zupełnie mu dotąd nieznanych nawet z nazwiska, napadnięty w miejscu publicznem, skrzywdzonym przez nich został.

Powód téj krzywdy bynajmniéj nie był *osobisty*. O ile wiadomo, panowie ci, ujmując się tylko za bratem, złéj używającym opinii, wybrali sobie na ofiarę zemsty za sąd ogółu niewinnego a szanowanego przez okolicę człowieka; przeto my, niżéj podpisani obywatele, uznaliśmy że od ludzi takich, nie godzi się domagać żadnego honorowego zadośćuczynienia, jako na takie nie zasługujących i swym postępkiem z pod praw honoru się wyłączających. Wystawienie ich pod pręgierzem opinii i wyrok sądowy, będą dla nich karą; ogólna zaś sympatya, okazana jawnie przez zebranych obywateli i mieszkańców miasta wszelkich wyznań skrzywdzonemu, ma być dlań dostatecznym dowodem, że krzywda ta poniesiona w dobréj sprawie i za sąd ogółu, uważaną jest nie za jego osobistą, ale za krzywdę całéj okolicy i nietylko go nie hańbi, ale zacność jego podnosi w oczach wszystkich. Jest jakby koroną cierniową i gałązką palmową.

W Łomży, dnia 12 Kwietnia 1861 r.

Jan Woyczyński, Andrzéj Ciemniewski, Władysław Waga, Antoni Łuniewski, Julian Grochowski, Jan Rzętkowski, Franciszek Wierzbicki, Otton Omeliński, Tadeusz Woyczyński, Stefan Woyczyński, Stanisław Truskolawski, Stanisław Wierzbicki, Aleksander Grochowski, Julian Milberg, Józef Kisielnicki, Adam Jabłoński, Lucyan Rutkowski, Mikołaj Sutkowski, Antoni Milberg, Kazimierz Bortkiewicz, Władysław Wilhelm, Karol Krzymuski, Roman Grochowski, Władysław Milberg, Paweł Grabowski, Mikołaj Grobicki, Szczepan Doliwa, Ks. Jastrzębski, Wacław Radoszkowski, Ks. Michałowski (Dominikan), *Julian Kisielnicki, Władysław Dawnorowicz, Ludwik Kisielnicki, Teodor Milberg, Ks. Lutostański, Ks. Tymiński, Witold Kisielnicki, Konstanty Kisielnicki, Witold Sakowicz, Józef Sujkowski, Ludwik Trautsolt, Antoni Rzętkowski, Walenty Rzętkowski, Roman Lasocki, Władysław Trzeszczkowski, Eugeniusz Rembieliński.*

Obok tego komunikowano nam list następny do pokrzywdzonego przesłany:

Szanowny i kochany Współobywatelu.

Smutny wypadek, który cię spotkał 11 b.m. i r. w Łomży, wszyscy niezmiernie uczuliśmy. Bądź przekonany, że krzywdę ci wyrządzoną uważamy jako wymierzoną przeciwko całemu obywatelstwu, jako wymierzoną przeciwko ogólnéj opinii. Krzywdę tę więc przyjmujemy wszyscy solidarnie na siebie i w każdym razie, każdéj chwili, gdyby kiedykolwiek wspomnienie tego smutnego wypadku miało uwłaczać twemu honorowi, każdy z nas, nawet w twéj nieobecności, stanie w jego obronie.

W dowód szczeréj życzliwości i szacunku, przesyłają ci te słów kilka twoi współobywatele z Biebrzańskiego.

Grajewo dnia 17 Kwietnia 1861 r.

Tu następuje 26 podpisów, a mianowicie:

Tadeusz Puciatycki, Andrzéj Waga, Antoni Obrycki, Listowski, Kajetan Karwowski, Jan Woyczyński, Antoni Karwowski, Adolf Bzura, Feliks Bońkowski, Ignacy Kisielnicki, Tadeusz Woyczyński, Adolf Bońkowski, Stanisław Woyczyński, Feliks Żmijewski, Adam Bzura, Feliks Kozłowski, Szczepan Doliwa, Wilhelm Böttcher, Jan Hincz, Wiktor Bagiński, Stanisław Żelechowski, Władysław Bzura, Orechwa, Wojciech Korczakowski, Feliks Waga; Juliusz Bertrand de L'hodiesnière. (564)

Inseraty.

OD REDAKCYI „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO."

Gdy wstawienie się posłów naszych drogą telegraficzną do p. Ministra Policyi, o zniesienie zawieszenia *Przeglądu*, zostało bez skutku, podaliśmy zaraz po otrzymaniu odmownéj odpowiedzi rekurs i poczynili stósowne kroki w celu uzyskania zniesienia lub przynajmniéj złagodzenia surowego, przez c. k. Namiestnictwo na nas wydanego wyroku.

Na rekurs nasz otrzymaliśmy teraz odpowiedź, następującéj osnowy:

C. k. Dyrekcya Policyi Nr. 662.

„Do redakcyi czasopisma *Przegląd Powszechny* „na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Hipo„lita Stupnickiego.

„Wysokie c. k. Ministerstwo Policyi, odrzu„ciło dekretem z d. 26go kwietnia r. b. do L. „2316/599 D. rekurs Pana przeciw — na pod„stawie § 22 ustawy drukowéj z dnia 22 maja „1852 roku, — zapadłemu zawieszeniu na trzy „miesiące czasopisma *Przegląd Powszechny*, lecz „w drodze łaski zawieszenie wspomnione do koń„ca maja r. b. skrócić raczyło.

„Lwów dnia 11 maja 1861.

Hammer w. r."

Tak więc dopiero **od dnia 1 Czerwca r. b.** będzie mógł *Przegląd* wychodzić.

Przez czas trwania zawieszenia, otrzymują niektórzy z naszych abonentów *Czas*, inni którzy tego żądali *Głos* lub *Gazetę Lwowską*, mimo to roześlemy wszystkim naszym abonentom stenografowane sprawozdania z obrad sejmowych, skoro je otrzymamy z drukarni p. E. Winiarza (gdzie właśnie arkusz 35 jest pod prasą) chcąc tym sposobem czytelnikom choć w części wynagrodzić nasze mimowolne sześciotygodniowe milczenie.

Dziękując przy téj sposobności naszym abonentom, którym w ciągłéj nadziei że lada dzień dojdzie nas wiadomość o zniesieniu zawieszenia, nieprzesyłaliśmy w zamian żadnego innego dziennika, za uprzejmą cierpliwość i w ogóle za liczne oznaki szczerego współczucia, jakie z wszystkich stron kraju odbieramy, prosimy tych naszych abonentów, którym przedpłata z d. 1 maja się skończyła albo z końcem maja wychodzi, o wczesne zamówienia, aby administracya zdążyła w porę wygotować adresy i obliczyć nakład.

Lwów dnia 12 Maja 1861. (567-1-3)

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	29 32	+21'4	56	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	29 52	14'8	64	„ mocny		deszcz	+ 7'3	+23'5
15	6	30 36	7'1	93	zachod.-półn. słaby				

(Dodatek)

LIST

Posła z gmin wiejskich do Wyborców.

Zanim przystąpię do zdania Wam sprawy, kochani Wyborcy, z tego co się działo na Sejmie krajowym, muszę Wam raz jeszcze serdecznie podziękować, za zaufanie któremeście mnie obdarzyli. — Bo jako prawdą jest, że po łasce Bożej idzie zaraz przyjaźń ludzka, tak też ten dowód przychylności Waszej w wybraniu mnie na posła poczytuję sobie za chwałę i honor, a razem i za nagrodę tej szczerej życzliwości, z jaką byłem przez całe moje życie dla stanu włościańskiego. Lecz jeśli z jednej strony, pięknie dla mnie było, że zostałem wybranym przez ludność wiejską, a nie jeden mi tego zaufania Waszego pozazdrościł, to też z drugiej strony i Wy daliście dowód rozumu i poczciwości, żeście się nie bali wybrać szlachcica na Waszego posła i obrońcę spraw Waszych. — Daliście mówię dowód, że nie ulegacie starym a błędnym przesądom, które Was od szlachty oddalały, ale że zrozumieliście pierwej od drugich, konieczność łączenia się ze szlachtą w celach wspólnego dobra i szczęścia całego kraju. Ten też wybór nie przypisuję zasługom moim, (bo cóż mógłem dotąd dobrego dla Was uczynić?) ale przypisuję Waszemu rozsądkowi i poczciwości Waszej, z której też każdy Was chwali a przyznaje, że Wy pierwsi zrobiliście początek tej zgody i przyjaźni, która nas wszystkich łączyć powinna, jako chrześcian katolików i jako obsiedlających tę naszą wspólną i ukochaną ziemię, na której razem krwawo na chleb pracujemy i w której po śmierci złożymy kości nasze, aby kiedyś razem stanąć przed sądem Bożym. — Tamto szlachcic odpowie srogo Panu Bogu jeżeli chłopa nie kochał jako młodszego swego brata lub go w czemkolwiek ukrzywdził; a chłop też musi zdać sprawę przed Najwyższym sędzią, jeśli szlachcica nie szanował jako starszego w narodzie, lub miał ku niemu zawiść! Nie na to bowiem dał Pan Bóg ludziom rozum i siłę aby niemi jeden drugiego ciemiężyli, ale owszem dał na to aby niemi jeden drugiemu dopomagali. — Szlachcic ma naukę, wiadomość starych dziejów, wiedzę potrzeb obecnych, zna prawo i każdemu zrozumi pismu, więc temi zdolnościami powinien być pomocnym krajowi i włościanom, wspierając ich dobrą radą, opiekując się ich sprawami, oświecając ich w każdym wypadku i broniąc ich przeciwko niesłusznej napaści lub zdzierstwu z jakiejbądź strony pochodzącemu, czy od żyda, czy od sąsiada, czy od kogokolwiek. — Włościanin znowu mając siły po temu, dopomódz winien szlachcicowi w pracach jego rolnych, aby święta ziemia nie próżnowała, ale rodziła chleb powszedni dla wszystkich. — Szlachcic włościaninowi ma pracę jego sprawiedliwie i w swoim czasie wynagrodzić, aby robotnik nie był o krzywdzie, a znowu włościanin powinien wedle sumienia pracę swoją ocenić, aby szlachcica nie przeciążył, i aby robota w polu nie więcej kosztowała niżeli wart cały sprząt zboża, to jest aby, jak mówią: *„nie była droższa przyprawa jak potrawa.“* Szlachcic przyjaźni włościanina koniecznie potrzebuje i bez jego pomocy umarłby z głodu w najpiękniejszym pałacu, bo niesie przysłowie: „że ptak bez ziarna zdechnie choćby w złotej klatce,“ a znowu włościanin w wielu razach nie obejdzie się bez rozumu i bez życzliwości szlachcica, bo tak jak potrzebną jest w ludzkiem ciele głowa kadłubowi, tak też i kadłub głowie. — Jak rozdzielisz kadłub od głowy, to śmierć, i ani kadłub nie żyje ani głowa, a więc też jak rozdzielisz szlachcica od chło-

pa, to ani szlachcic nie żyje ani chłop, chłopu braknie głowy, szlachcicowi rąk i nóg i cała wieś wygląda jak cmentarz, gdzie trupy rzędem leżą ale do siebie nie mówią i podnieść się ani podźwignąć wzajemnie nie mogą. — Wy to dobrze pojęliście, moi kochani Wyborcy, i takeście sobie w waszym prostym ale rzetelnym rozumie umyślili: „Że prawo teraz porównało wszelkie stany, a więc i chłopów ze szlachtą, bo tak w posiadaniu ziemi jak i w ciężarach, szlachcic w niczem już nie jest od chłopów szczęśliwszym, i jeśli ma więcej gruntu, to też i więcej wydatków. — Szlachcic już nie panuje więcej nad ludem, ale wśród niego siedzi i żyje, a razem z nim biedę klepie i jak może zabiega aby wyszedł na swoje; więcej on też przyjaźni włościan potrzebuje jak oni nawet jego. — Przeto gdyby szlachcic źle chciał dla włościan, toby i dla niego jeszcze gorzej wypadło, a jak będzie chciał dobrze dla całego kraju, to tak jemu z tem jak i włościanom musi być lepiej. — Więc powiedzieliście sobie, iż zamiast odłączać się od szlachty, boczyć się na nią, a zaufania jej odmawiać, lepiej jest przywiązać ją do siebie, w zgodzie z nią żyć i wspólnie się wspierać na drodze powszechnego dobra.“ — Ta Wasza rozumna i poczciwa myśl, błogie przyniesie owoce i najpomyślniejsze wyda skutki, bo zaręczam Was, iż nie znajdzie się wkrótce na ziemi naszej ani jeden szlachcic, któryby całem sercem z chłopami nie trzymał, i któryby za położone w nim zaufanie nieodpłacił się włościanom przychylnością, poczciwą radą i pomocą. — Im więcej Wy zbliżycie się do szlachty, tem więcej szlachta zbliży się do Was, i za Waszem dobrem obstawać będzie. — Gdyby się zaś znalazł jaki zdrajca, coby chciał zawieśdź Wasze zaufanie, lub czynić Wam jakąkolwiek krzywdę, to bądźcie pewni, iż go cała szlachta głośno potępi i wyprze się go jako złego człowieka. — Chcemy bowiem rzetelnej zgody z ludem, chcemy jedności, chcemy sprawiedliwości, a pragniemy szczerze, aby raz na zawsze skończyły się wszystkie zwady, nieporozumienia i wzajemne podejrzywania, które dla Was i dla nas były nieznośnemi, a wiele nieszczęść sprowadzały: — Odwołuję się zaś w tem do świadectwa tych wszystkich włościan którzy mnie od dawna znają, a mam nadzieję iż za mnie zaręczą, iż słowa moje są szczere, że mi z serca płyną i że zawsze tak myślałem i czyniłem jak piszę. — Otóż ja znowu zaręczyć mogę, iż wszystka prawie szlachta tak samo myśli i czuje jak ja, i że każdy mając na celu szczęście całego kraju, pragnie pomyślności i dobra ludu wiejskiego.— Wybierając przeto szlachtę na posłów Waszych zawieracie z nią nowy ślub braterskiej miłości i zgody, łączycie się węzłem wzajemnego zaufania i dobrej wiary, i wkładacie na nią święty obowiązek, szanowania i bronienia praw Waszych, których straż i bezpieczeństwo, jej sumieniowi powierzacie. — To co Wam tu piszę, wypowiedział głośno na Sejmie Hrabia Adam Potocki wybrany przez Gminy wiejskie z powiatów Krzeszowskiego, i Chrzanowskiego, a oświadczył na pierwszej zaraz Sesyi w imieniu całej szlachty, że każdy z nas sobie życzy, aby prawa jakie lud włościański posiada pozostały na wieki święte i nietykalne i żeby nigdy ani pod żadnym względem stosunki dawne a dla ludu uciążliwe pańszczyzny lub poddaństwa w kraju naszym nie powróciły. — Te słowa Hr. Adama Potockiego, któreśmy wszystka szlachta powstawszy potwierdzili, słyszane były i przez posłów ze stanu włościańskiego, których było trzydziestu dwóch na Sejmie, i bardzo się temi słowami ucieszyli.

Teraz przystępuję do zdania Wam sprawy z tego cośmy w krótkim czasie zrobili. — Najprzód pierwszego dnia przed otwarciem Sejmu, poszliś-

my wszyscy do kościoła Ruskiego, to jest do Cerkwi obrządku grecko-unickiego, który to obrządek jest równie katolickim jak i nasz i jest to ta sama wiara, tylko że się nie po łacinie ale po słowiańsku odbywa. — Tam się msza święta wkrótce skończyła i poszliśmy prosto na sumę do kościoła naszego katedralnego, gdzie X. Arcybiskup Wierzchlejski celebrował. O samem południu udaliśmy się na Sejm w śród tłumu ogromnego ludu, który się zgromadził przez ciekawość i krzyczał Wiwat. Gdyśmy się już zeszli wszyscy w ogromnej i pysznej izbie, a było nas 140, wtenczas Naczelnik Rządu odczytał list Cesarski przez który Najjaśniejszy Pan, zamianował Marszałkiem Sejmu Jaśnie Oświeconego Księcia Leona Sapiehę, dobrego pana, który w Galicyi Towarzystwo kredytowe, i Towarzystwo rolnicze, założył, a kolej żelazną Galicyjską wraz z innemi fundatorami zaprowadził. — Bardzo byliśmy uradowani, że nam Najjaśniejszy Pan dał dobrego człowieka i Polaka na przewódźcę, i Książe zajął zaraz na wysokim pokładzie złociste krzesło, wziął laskę marszałkowską wedle dawnego zwyczaju i uderzywszy nią trzy razy w podłogę, przemówił pięknie do nas, namawiając do zgody i do pilnej pracy, a Sejm za otwarty ogłosił.— Siedli zaraz posłowie gdzie który chciał; ale jak to zwykle bywa, każdy wolał siedzieć przy znajomym, więc rusini siedli po prawej stronnie razem ze sobą, a my znowu po lewej, i włościanie nasi z bliższych stron usiedli na końcu przy Panu Hr. Potockim i przy xiędzu proboszczu Ruczce oraz xiędzu Morgensternie i p. Józefie Baumie z Wadowickiego, który też był przez włościan wybranym. — Pięknie to było widzieć te wszystkie stany razem zgromadzone i ten rozmaity naród polski radzący o dobru kraju. — Było sześciu Arcy-Biskupów i Biskupów, czterech Książąt, kilku Hrabiów, kilkudziesiąt szlachty, dwudziestu xięży obu obrządków, kilku profesorów, kupców, mieszczan, i trzydziestu dwóch włościan z rozmaitych stron, a wszystko to pięknie i zgodnie naradzało się o dobru Ojczyzny. — Rusini mówili po rusku; ale że ta mowa jest zupełnie do polskiej podobna, tak że każde dziecko ją zrozumi, więc byliśmy radzi że sobie mówili po swojemu, byle mówili dobrze a radzili mądrze, o potrzebach całego kraju. — Pierwszego zaraz dnia podaliśmy uniżony do Najjaśniejszego Pana adres, czyli takie od narodu pismo, gdzie Monarsze dziękujemy, iż nas raczył powołać do wspólnej narady o dobru kraju i zaraz przedłożyliśmy prośbę, aby Najjaśniejszy Cesarz na nasz naród łaskawy wzgląd swój zwrócił, i uciążliwości nasze wziął pod ojcowską uwagę. — Na to pismo wszyscy się zgodzili i zaraz poszło do Najjaśniejszego Pana. — Dopiero potem przyszło rozpoznawać czyli się wszystkie wybory na posłów słusznie i wedle prawa odbyły; dla tego wybraliśmy komisyą z kilkunastu posłów złożoną, aby papiery tyczące się wyborów przejrzała i zdała z tego sprawę Sejmowi. — Było z tém wiele roboty i mozołu i napracowali się też ci panowie, którzy byli w komisyi, ale doskonale się z tego wywiązali i wybór 140 posłów sprawdzili. Prócz dwóch wyborów unieważnionych, i dwóch wstrzymanych potwierdzeń, niejakiego posła Błaza i drugiego nazwiskiem Jan Siwiec, wybranego przez Gminy wiejskie w powiecie Żywieckim, to wszystkie inne wybory zostały zatwierdzone. Poczem znowu Sejm wybrał sześciu z pomiędzy posłów, którzy stanowić będą wydział krajowy ze Sejmu, a ci Panowie ciągle we Lwowie siedzieć będą, dla pilnowania spraw krajowych i podawania do Wysokiego Rządu przedstawień jakie dobro kraju wymagać będzie, oraz przygotowywać oni muszą do Sejmu projekta do praw. Są to jakoby pełnomocnicy, którzy ciągle inte-

resem kraju się trudnią, a gdy się Sejm zbierze zdają sprawę przed narodem z tego co uczynili dla kraju podczas gdy Sejmu nie było. Dzięki Bogu udało nam się wybrać na ten urząd mądrych, sumiennych i pracowitych ludzi, którzy nie zaśpią gruszek w popiele, ale za narodem dzielnie obstawać będą, i wszelkiej czynności podołają i w sprawach są wyćwiczeni. — Było się czemu przysłuchać gdy oni na Sejmie mówili, i ktokolwiek, był nawet z obcych dziwował się, że w pierwszym już roku tyle ludzi pokazało się w naszym kraju uzdolnionych, i tak dobrze z potrzebami kraju obznajomionych. Potem rozmaici posłowie, różne i dla kraju użyteczne czynili wnioski i na piśmie je Księciu Marszałkowi podawali. — Wybraliśmy więc znowu taką komisyą, która te wnioski, żądania i życzenia rozpoznawała i Sejmowi tłómaczyła, wykazując o co chodzi w każdem podaniu i co z niém należy zrobić? — Byłoby się wiele z tych wniosków ostatecznie dało rozstrzygnąć, ale nie było czasu, bo już w 29 kwietnia Rada państwa w Wiedniu się zaczynała (czyli ogólny Sejm całej Monarchii,) a tu trzeba było czem prędzej wybierać z naszego Sejmu i posłów do Wiednia wysyłać, więc największą część wniosków odesłano do wydziału krajowego, aby się on w nich rozpatrzył i co najpilniejsze Rządowi przedłożył, a inne do decyzyi przyszłego Sejmu krajowego przygotował. — Najważniejszemi zaś z tych wniosków były.

Najprzód: Aby o ile się da najrychlej sprawę służebnictw ukończyć i raz już rozsądzić, co się wedle Boga i sprawiedliwości gromadzie a co dworowi należy, tak, aby nie było już nigdy o to sporu między włościanami a większemi posiadaczami. — Różni, różne podawali na to sposoby, a między innemi, ów włościanin Siwiec (któryto nieprawnie był wybranym) podał taki sposób, iżby ustanowiony był sąd polubowny, jakby n. p. sąd pokoju z połowy większych posiadaczy a z połowy włościan złożony, dopiero zaś coby oni rozsądzili aby było przyjęte. Dobrzeby i tak być mogło, ale inni znowu mówili, że strony które są w tej sprawie interesowane, nie mogą być sędziami własnego dobra i że najlepiej trzeci rozsądzi to jest taki, któremu nic z tego nie przyjdzie, czy ta lub owa strona zyska; i za tem zdaniem była również większość włościan. — Otóż wydział ma tę sprawę u wysokiego Rządu popierać i prosić o prędkie ukończenie.

Powtóre: Poseł Krzeczunowicz, opracował doskonale i na wyrozumienie każdemu człowiekowi rzecz o kadastrze w Galicyi i o podatkach gruntowych, dowodząc iż w wielu razach komisye kadastralne pomyliły się w obliczeniu, i nazbyt podatek wygórowały a tém samém narod przeciążyły. — Mówił o tem przez całą godzinę a tak zrozumiale i prawdziwie, iżby dziecko pojęło. Wszyscy byli tak uradowani, że aż klaskali rękami a przyznawali iż prawdę mówi. — Dopiero jak skończył, tak ja znowu dodałem do tego: Że nasz obwód Krakowski najwięcéj jest przez podatki uciśnionym, albowiem od nas się zaczęło opodatkowanie, a urzędnicy nie byli jeszcze wyćwiczeni, i dopiero się na nas zaprawiali, więc chcący niechcący nas przeciążyli. — Podałem przeto wniosek, aby prosić Najjaśniejszego Pana, iżby nieczekając terminu lat 25 naznaczonego do ogólnej rewizyi kadastru, najłaskawiej polecić raczył, aby zaraz komisye zjechały na koszt rządu i rozpoznały te uciążliwości tak panów jak i ludu włościańskiego przez zbyt wysokie opodatkowanie uciśnionych. Wszyscy ten wniosek jednomyślnie przyjęli, bo dowiodłem przykładami iż prawdę mówię, i że jesteśmy zbyt przyciążeni.

Potrzecie: Podał Doktór Dietl, który jest profesorem sztuki lekarskiej i człowiekiem na całą polską i inne kraje słynnym, a którego szlachta

krakowska na posła wybrała, aby w akademii krakowskiej, gdzie się młodzież we wszelakiej nauce kształci, uczono w języku polskim, tak jak było przez kilkaset lat, i jak królowie polscy (którzy te szkoły ufundowali) postanowili. — Dowodził on, iż aby się czego nauczyć trzeba pierwej rzecz rozumieć, bo jak kto nie rozumi o co chodzi, to tylko brzęk słyszy, ale rzeczy nie pojmie. — Mówił tedy, że jakże się ma chłopiec wyćwiczyć w nauce, kiedy mu rzecz po niemiecku wykładają, a on z ojca i matki Polak, od dzieciństwa samego po polsku myślił i mówił. Musi więc dwie prace razem odbywać, to jest uczyć się obcego języka i tej nauki którą mu wykładają. — Wnosił więc aby prosić Najjaśniejszego Pana, iżby wszystkie nauki w akademii krakowskiej były po polsku wykładane, i ażeby dzieci nasze prawdziwy pożytek odniosły , a wyszły na coś przecież na tym świecie; bo dość już jest biedy, bez tych pieniędzy, a jakby jeszcze jaki taki nie miał rozumu, toby przyszło dla wielu z głodu umierać. — Na ten wniosek posła Dietla wszyscy się zgodzili i klaskali rękami, a powstali razem jak jeden na znak że jednomyślnie o to proszą. — Dopiero potem ja zabrałem głos i w krótkości tak mówię: Że to wszystko co mówił pan Dietl, jest świętą prawdą, ale kiedy jest mowa o szkołach, to i ja też dodam, iż dzisiaj najpotrzebniejszemi szkołami są tę, które chleb dają, i które uczą rozmaitego majsterstwa, a taką zaś szkołą jest szkoła techniczna w Krakowie, z której wychodzą budowniczy mechanicy, inżynierowie, snycerze, kamieniarze, i rozmaici fabrykanci. — Do takiej szkoły wysyłają i uboższe stany dzieci swoje, i z nich później wielką mają pociechę i wsparcie na starość. — Więc rzekłem, iż jestem bardzo za taką szkołą jak jest u nas techniczna na Gołębiej ulicy w Krakowie, bo z niej wychodzą ludzie pożyteczni, i mają odrazu w torbie chleb, czyto przy kolei żelaznej, czy przy budownictwie, albo przy fabryce lub rzemiośle. Wniosłem zatem, aby prosić Najjaśniejszego Pana, aby nietylko takiej mądrej i użytecznej szkoły kasować niepozwolił, ale aby najłaskawiej rozkazał powiększyć ją i udoskonalić; przytem wniosłem, aby podać do Najjaśniejszego Monarchy prośbę, i zaraz ustanowić na Sejmie, iżby przy tej szkole była dodana nauka górnictwa; ponieważ my w naszej ziemi krakowskiej mamy rozmaite rudy i bogactwa, a niema takiego rozumnego coby je wyszukał i na pożytek obrócił. — Więc z Prus przyjeżdżają niemcy i u nas za bezcen zakupują i siebie wzbogacają a my zostajemy w ubóstwie. Dla tego domagałem się, aby w Krakowie była szkoła górnicza i aby się nasze dzieci tej sztuki wyuczyły, a sobie przez to i nam bogactwa przysporzyć kiedyś mogły. — Podobało się to wszystkim com powiedział, bo uznali w tém prawdę i dla kraju pożytek, więc na znak że się zgadzają wszyscy powstali, i odesłano te wnioski do wydziału krajowego, a ja znowu będę jeszcze o tem pisał książkę, aby koniecznie tego dokonać, i tę szkołę techniczną, górniczą i rzemieślniczą, najdoskonalej ufundować, bo to będzie dobrze dla całego narodu, i ztąd może być i wygoda i wielkie dla kraju bogactwo. — Potem znowu podałem taki wniosek, aby wysoki rząd raczył zadbać o brzegi Wisły, które woda psuje, a miał też względ na te wsie, które od wylewu rzek cierpią, jakto widzimy wszystkie wsie po nad Wisłą, a także widzimy, że i we wsi co się zwie *Facimiech* to nietylko Wisła ale i inna rzeka szkodę robi, a gromada musi sama tamy utrzymywać i jest przez to mocno uciążoną. — Więc i to znajduje się do rozeznania w wydziale krajowym.

Wniósłem także, aby Towarzystwo kredytowe

które udziela pożyczki na dobra w Galicyi i do okręgu krakowskiego było rozszerzone, tak, aby i my mieli z tego wygodę; mam zaś nadzieję że do tego wkrótce przyjdzie.

Podał znowu Poseł Józef Baron Baum (od włościan wybrany), aby hypoteka posiadłości włościańskich urządzoną była, tak aby chłop mógł też na swoją własność zaciągnąć pożyczkę na mniejsze procenta i nie musiał się biedak fantować albo płacić lichwy, lub zagony na wiele lat sprzedawać, a i ten wniosek poszedł do wydziału i ja go też podpisałem.

Wiele innych a mądrych wniosków podano, bo kto tylko z posłów wiedział o jakiéj kraju potrzebie lub uciążliwości, to spisywał a co tchu podawał, bo mając czas krótki, chodziło nam o to, aby ile można ulżyć krajowi, a przynajmniej zanieść żałobę, i wysoki Rząd zawiadomić o tém, czego naród pragnie i o co prosi.

Było roboty dużo, tak iż sumiennie powiedzieć można, żeśmy nie mieli czasu ani zjeść ani spać, bo nie tylko w dzień ale i w nocy radziło się i pracowało. — Lecz nie żal trudu i fatygi byle to na dobre wyszło krajowi i całemu narodowi, i aby lud mógł powiedzieć, *„nie pokpiliśmy się z wyborem naszych posłów.“* — Wreszcie nadszedł czas do wybierania z naszego Sejmu posłów do Wiednia. — Przykro i smutno nam było nasze własne sprawy przerywać i z Sejmu zaledwie zaczętego rozjeżdżać się, aby radzić o takich sprawach w Wiedniu, które chociaż są bardzo ważne, ale się nie tyczą bezpośrednio kraju naszego. — Cóż jednak robić?... trzeba wyższej władzy słuchać, tem bardziej, że gdybyśmy byli niewysłali posłów z pośród nas, toby Rząd kazał inne wybory robić, a Bóg wie ktoby był pojechał, i czyby był umiał lub chciał tak dobrze za naszym krajem obstawać. — Otóż radzi nie radzi przystąpiliśmy do wyboru posłów do Wiednia, a to było bardzo trudno, gdyż się każdy z tego wypraszał, wymawiał i od tego jak mógł tak się uchylał. Ja sam powiem prawdę, że się wyprosiłem, bo tyle mam na głowie własnych i cudzych kłopotów, że trudno mi się na dzień jeden oddalić, a cóż dopiero na parę miesięcy do Wiednia jechać. — Gdyby to w kraju i dla spraw wyłącznie krajowych, tobym się już na to ofiarował, choćby mnie to zdrowia i grosza kosztowało: ale że tam w Wiedniu dość jest mądrych głów co potrafią radzić, a więc bezemnie się łatwo obejdzie. Wielką przeto mają zasługę ci posłowie, którzy się tego podjęli; i wielką wdzięczność musimy mieć dla nich że się na to ofiarowali, bo w Wiedniu między różnemi ludźmi nie tak jest łatwa rada jak między swojemi. — Tu byliśmy we Lwowie jak w rodzinie; jeden drugiego znał, kochał i szacował, więc też byli wszyscy gotowi do zgody, jak ryba do wody. Ale w Wiedniu na tyle narodu, to nieraz trzeba będzie zgryść twardy orzech i przy swojej prawdzie na upór obstawać. — Wybraliśmy więc trzydziestu ośmiu posłów ze wszystkich stanów: to jest, tak z chłopów, mieszczan jak i większych właścicieli, bo nam tyle wybrać statut Cesarski nakazał, a od chłopów z krakowskiego pojechał Hrabia Adam Potocki, Doktor Bętkowski i chłop Michał Witalis wybrany w Tarnowie. — Dobry to człowiek ów włościanin Witalis, ale się też niezmiernie wypraszał aby nie jechać do Wiednia, lecz koniecznie chcieliśmy aby między nami byli i włościanie, aby widzieli i zaświadczyli narodowi, że się robi to co się da zrobić, a to nie nasza wina jak czego nie można. Bo w istocie na wsi tak włościanie jak i z innego stanu ludzie, myślą że Sejm wszystkiemu zaradzić potrafi: tak zaś nie jest; bo choćbyśmy jakie prawo postanowili, to dopiero wtenczas jest ważne, gdy go Najjaśniejszy Pan potwierdzi, a jakby nie potwierdził, to całe prawo

na nicby się nie zdało. — Więc tak trzeba mądrze pisać, aby na to prawo Najjaśniejszy Monarcha zezwolił. Chodzi też i o to, że bracia nasi Rusini, także są czasem przy swoim uparci, choć nie mają przyczyny, ale wedle starego przysłowia: *„uparty jak Rusin“* więc i na nich trzeba uważać, aby i oni jednomyślnie się na prawo zgodzili; więc nieraz sobie nałamać musimy głowy, aby wszystko pogodzić i ani rządowi ani Rusinom się nie sprzeciwić.

Przed wyborem posłów, była długa rada o tém jak zrobić?... Hrabia Borkowski mówił aby wcale nie posyłać; znowu mówił Doktór Dietl, aby posłać (skoro nie można inaczej) aż w końcu znowu wyszedł na mownicę Hr. Henryk Wodzicki i taki zrobił wniosek zgodnie z myślą Doktora Dietla: aby posłać, ale w téj nadziei i z tą prośbą, iżbyśmy po ukończeniu Rady państwa, czyli Sejmu w Wiedniu, zjechali się jak najprędzej na Sejm krajowy do Lwowa, i tu autonomiją naszą zaprowadzić mogli i zajęli się sprawami najbliżej nasz kraj obchodzącemi. — Na ten wniosek wszyscy się zgodzili i ten wniosek jest w protokole zapisany. — Gdyśmy już tych posłów do Wiednia wybrali, mieliśmy tego dnia wieczór drugie a już ostatnie posiedzenie. — Rząd nam oświadczył, iż na teraz Sejm do dalszego czasu ma być zawieszony, a Książe Marszałek pożegnał nas i podziękował za tak zgodne narady i czynną pracę. — Żegnaliśmy się wszyscy serdecznie do przyszłego znowu da Bóg zebrania, obiecując sobie wzajemnie, pracować przez ten czas nad obeznaniem się z naglącemi potrzebami kraju, iżby o nich mądrze radzić na przyszłym Sejmie. — Ciekawi zapewne jesteście wiedzieć moi kochani wyborcy, jak się też posłowie włościanie na tym Sejmie zachowywali?.. Otóż powiem Wam szczerze, iż prócz dwóch lub trzech, którym ktoś w głowie przewrócił, to reszta poczciwie się prowadziła. — Nie rozumieją Oni ogólnych spraw całego kraju się tyczących, bo nie są ani w naukach ani w prawie wyćwiczeni, ani też tego nigdy w praktyce nie mieli; więc tyle tylko wiedzą co się dzieje w ich własnéj wsi albo w okolicy; ale gdy poseł Ziemiałkowski, który jest człowiekiem mądrym i doskonałym mówcą, wyłożył im jasno o co chodzi, więc radzi byli temu i przekonali się, że każdy nie na dobro jednego tylko stanu, ale na korzyść i szczęście całego kraju ciągnie. Bo widzicie, iż Sejm, to nie jest sąd, ani żaden urząd, któryby rozsądzał skargi pojedyncze, albo takie sprawy, że jeden drugiemu skibę przyorał, lub ukrzywdził; lecz tam się mówi o prawach dla całego kraju, a do tego trzeba mieć naukę i znać cały kraj od granicy do granicy. — Więc taki dobry włościanin, chociaż jest najpoczciwszym człowiekiem i sumiennym i rzetelnym, to nieraz słucha o tych rzeczach jak o żelaznym wilku i nie zawsze rozumi o co chodzi. — Ale i tak bardzo byliśmy radzi, że też między nami byli i włościanie, bo gdyby ich nie było, toby się znalazł jaki urwisz coby gadał, że szlachta na swoją stronę ciągnęła, a tak to mieliśmy świadków, i każdy kto ciekawy niechaj się posłów z włościańskiego stanu zapyta jak i co było? a przekona się żeśmy dla całego narodu chcieli jak najlepiej.

Wreszcie i to wam powiem, iż na Sejmie tacy są pisarze, iż każde słowo co kto rzeknie spisują; więc cały świat wié co kto i jak mówił, i czy dobrze czy źle radził. Otóż nikt się tam ze swoją mową nie ukryje, bo każde słowo musi być drukowane. Gdybyście byli ciekawi, to wam mogę użyczyć takiego protokółu dosłownego a z tego się przekonacie, iż trudno się naszym poczciwym włościanom mierzyć z takiemi mowcami jak Poseł Smarzewski, Ziemiałkowski, Hr. Potocki, albo Hr. Skorupka i. t. d. I nie dziw!

bo gdzież taki nasz poczciwy włościanin miał się tego nauczyć?! przecież lada kto butów nie zrobi jeno szewc musi je zrobić, łatwiej zaś buty zrobić albo sukmanę uszyć jak prawić na sejmie. A cóż dopiero znać prawo i różne pisma, Cesarskie dekreta i patenta, co na to trzeba przez lat kilka w szkołach terminować i być we wszelkiej nauce wydoskonalonym. Niechby ci wyborcy którzy wysłali chłopów przysłuchali się sami i widzieli jaka tam jest praca, a powiedzieliby że nie lada to głowa na to, i niech ci radzą co się tego uczyli...!

Jest nadzieja, że gdy szkoły będą zaprowadzone, a lud się ćwiczyć coraz więcej w naukach zechce, to już synowie wasi potrafią na sejmie użytecznie dla kraju zasiadać i tego też wszyscy pragniemy, aby coraz więcej było ludzi mądrych i uczonych w naszym kraju. Ale dzisiaj jeszcze oświata ludu na tym stopniu nie stoi, więc tylko jest próżny zawód z takich ludzi którzy sprawy nie rozumieją i rady żadnéj nie dadzą, a siedzą tylko jak te świątki które nic nie przemówią, albo jakby te obrazy malowane, co wiszą na ścianie ale nie gadają.

Ale mimo tego my posłów włościan szczerze wszyscy lubili, bo oprócz może trzech, to wszyscy byli bardzo poczciwi i dobrzy ludzie, a tak zgodni, iż od nich żadnéj nie mieliśmy przeciwności, ani też nigdy na przykre słowo z niemi nikomu nie przyszło.

Otóż macie, moi kochani Wyborcy, choć krótki ale szczery i wierny opis naszych czynności na Sejmie, które Bógdaj wyszły na chwałę Bogu i pożytek krajowi.

Walery Wielogłowski.
Poseł z Gmin wiejskich,
powiatów Liszki, Skawina, Kraków i Mogiła.

W drukarni „Czasu“ 1861. Rządzca drukarni, *Antoni Rother.*